ŁOWIEC POLSKI



52 ROK
WYDAWNICTWA

BIULETYN ORGANIZACYJNY POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr 10 (983) PAŹDZIERNIK 1950 R.

KOMUNIKAT

Spółdzielnia *„Jedność Łowiecka“* w związku z rozpoczętym głównym sezonem myśliwskim przypomina myśliwym dostarczającym ubitą zwierzynę (adresy magazynów głównych i zbiornic rejonowych podane są na str 4 okładki niniejszego numeru), że wartość dziczyzny i jej klasyfikacja na kategorie (I, II, III) uzależniona jest przede wszystkim od odpowiedniego obchodzenia się z ubitą zwierzyną i właściwego przygotowania jej do transportu.

Wyczerpujące wskazówki w tym przedmiocie podawane były w „Łowcu Polskim“ Nr Nr 9 i 10 z roku 1949 w artykułach inż. Wacława Geldnera, z którymi wszyscy myśliwi, dostawcy dziczyzny, winni się zapoznać. Ścisłe zastosowanie tych wskazówek uchroni od strat gospodarkę łowiecką, gwarantując jednocześnie myśliwym najwyższe ceny płacone za bitą zwierzynę przez Spółdzielnię.

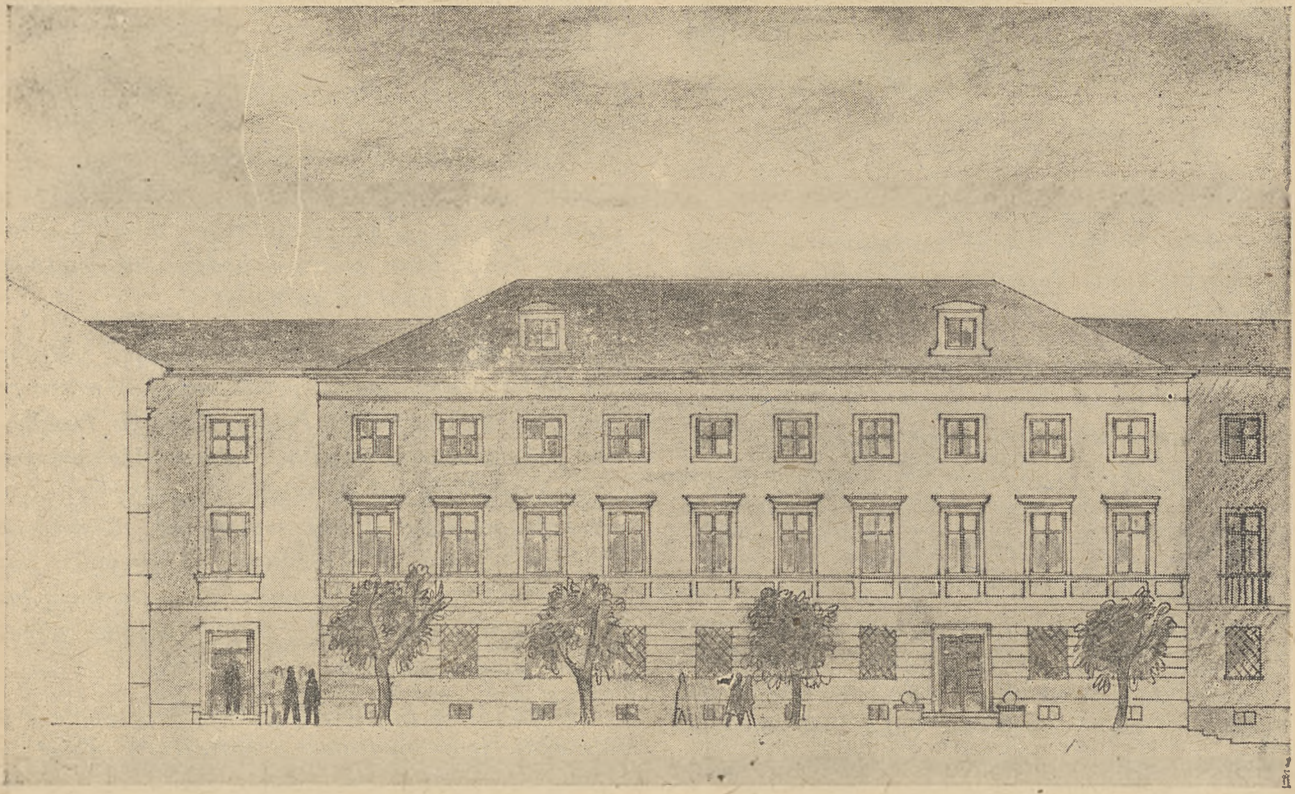
Spis rzeczy w numerze

Nasza okładka: *Wspomnienie z rykowiska, fot. W. Korsak, rys. S. Rozwadowski.*

ŁOWIEC POLSKI

BIULETYN ORGANIZACYJNY POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 10 (983) 1950 PAZDZIERNIK



Widok projektowanego Domu Łowieckiego rys. S. Rozwadowski

Udział Polskiego Związku Łowieckiego w odbudowie Warszawy

PIĘKNA jesienna pogoda we wrześniu 1939 roku wybitnie sprzyjała niszczycielskiej działalności barbarzyńskiego lotnictwa hitlerowskiego. Z błękitnego przezroczego nieba leciały bomby gradem na Warszawę. Płonął Mokotów, Muranów, Wola i Targówek, Starówka i Śródmieście. Osmalone, skruszałe mury pozostały po nowoczesnych kwitnących dzielnicach i po dostojnych historycznych zabytkach starej Warszawy.

Spłonęły stylowe staromiejskie kamieniczki, legły w gruzy pokryte patyną lat monumentalne liczne kościoły, nierozłącznie związane z krajobrazem Warszawy okazałe pałace. Spłonął też pałac Hołowczyca na Nowym Świecie pod numerem 35 — siedziba Polskiego Związku Łowieckiego.

Piękna jesienna pogoda we wrześniu 1950 roku wybitnie sprzyja robotom budowlanym. Toteż rośnie miasto ku górze, ku błękitnemu przezroczemu niebu.

Rośnie na przekór nowemu szczuciu do wojny zachodnich imperialistów, na przekór niewiary tych wszystkich, którzy nie widzą lub



Migawki z budowy fot. Z. Kowalski

nie chcą widzieć faktu powstawania nowej, piękniejszej niż dawniej, socjalistycznej Warszawy.

Zapoczątkowane wspaniałą i śmiałą koncepcją trasy W—Z, rosną osiedla robotnicze na Mokotowie i Muranowie, wielkie fabryki-kombinaty na Woli i Targówku, pokrywają się świeżym popielatym tynkiem kamieniczki na Starówce i w Śródmieściu.

Powstaje też z gruzów pałac Hołowczyca na Nowym Świecie 35. Powstaje w swej dawnej z przed 125 lat formie z frontem na klasycznych kolumnach od ulicy i z przestronnymi oficynami w głębi, stając się znów siedzibą zdemokratyzowanego Polskiego Związku Łowieckiego w Polsce Ludowej.

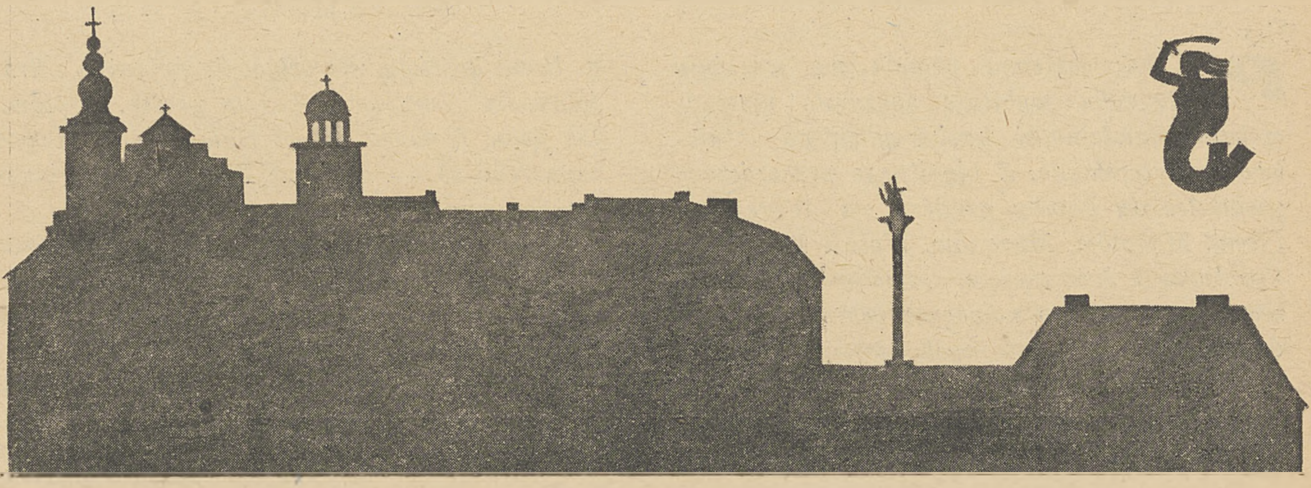
Dobrze zasłużyło się odbudowie Warszawy Walne Zgromadzenie naszego Związku, zlecając w dniu 24 kwietnia 1949 r. Komitetowi Wykonawczemu Rady Naczelnej odbudowę siedziby Polskiego Związku Łowieckiego. Stosownie do tej uchwały przez 3 lata wszyscy myśliwi z całej Polski składać się będą na odbudowę własnej siedziby, dorzucając tym samym swą cegiełkę do wielkiego dzieła odbudowy Stolicy.

Wrzesień 1950 roku jak co roku jest ogólnopolskim miesiącem odbudowy Warszawy. W związku z tym chcemy zameldować wszystkim naszym Kolegom zrzeszonym w Polskim Związku Łowieckim, że prace nad budową naszego „Domu Łowieckiego" postępują stale i planowo naprzód.

W bieżącym roku pierwsza część budynku, mającego pomieścić biura Związku i część Muzeum Łowieckiego, będzie już pod dachem. Do końca roku 1952 zakończymy całość „Domu Łowieckiego" — niebylejakiego domu — bowiem front jego mierzyć będzie 80 metrów bieżących a kubatura ca 6.000 m³.

W ramach wykonania 6-cio letnich planów urbanistycznych ogólnej odbudowy Warszawy odbudowywane przez Polski Związek Łowiecki podwórzowe skrzydło pałacu Hołowczyca zamykać będą od południa przestronny plac, u którego zbiegną się wyloty ul. Górskiego i przedłużonej ul. Czackiego. Podwórzec naszej siedziby stanie się nową pieszą arterią łączącą Nowy Świat z obu wspomnianymi ulicami oraz ul. Chmielną.

Nasz „Dom Łowiecki" odtworzony ściśle w/g dawnej jego okazałej architektury w stylu Empire projektu Corazziego, stanie się ozdobą tej części śródmieścia nowej Warszawy, części pięknej i zabytkowej, która łączyć będzie wielki urok konturów i fasad Warszawy z wieków ubiegłych z wygodą i celowością urządzeń wewnętrznych, opartych na znakomitych wzorach radzieckich.



ADAM PRZECŁAWSKI

Uwagi w sprawie współzawodnictwa pracy w Polskim Związku Łowieckim

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Łowieckiego z dnia 23.IV.br. Komitet Wykonawczy rozpracowuje wszechstronnie powyższe zagadnienie.

Nim jednak to nastąpi wydaje się wskazanym szersze omówienie tak ważnej sprawy na łamach naszego pisma w celu pobudzenia liczniejszego grona aktywistów związkowych do bliższego i głębszego zainteresowania się tym zagadnieniem, publicznego przedyskutowania związanej z nim problematyki organizacyjnej i spopularyzowania samej idei socjalistycznego współzawodnictwa wśród poszczególnych ogniw Związku.

Jak nas uczą długoletnie doświadczenia i olbrzymi socjalistyczny dorobek Związks Radzieckiego — ruch współzawodnictwa, cechujący nową postawę psychiczną człowieka do wykonywanej pracy — zdobywa sobie zdrowe i trwałe podstawy i rokuje pełne powodzenie wtedy, gdy rodzi się samorzutnie w dołowych komórkach organizacyjnych z inicjatywy czołowych jednostek, dojrzałych społecznie i świadomych doniosłych zadań i skutków tego ruchu w budownictwie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Wspaniałe osiągnięcia naszego Wielkiego Sąsiada oraz nasze własne doświadczenia udawadniają nam niezbicie, że socjalistyczne metody pracy w warunkach planowej gospodarki — stanowią potężną i niezawodną broń świata pracy w jego walce o lepsze jutro, o podniesienie stopy życiowej, o wyższy poziom kultury materialnej i duchowej całego Narodu, o budowę niezniszczalnych fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce Ludowej, o pełne zwycięstwo postępu, pokoju i braterstwa ludów.

Dzięki twórczej energii mas robotniczo-chłopskich i inteligencji pracującej, w oparciu o nasz Rząd Ludowy i Partie Polityczne — ruch współzawodnictwa pracy zapuścił już w Polsce głęboko swe korzenie i wykazuje stałą i mocną tendencję rozwojową.

Toteż niema dziś w naszym kraju ani jednej gałęzi gospodarki narodowej, ani jednego większego zakładu produkcyjnego czy instytucji użyteczności publicznej — któreby nie włączyły się czynnie do potężnego nurtu współzawodnictwa pracy.

Socjalistyczna rywalizacja w pracy wyzwoliła w masach ludowych niewyczerpane źródło twórczej inicjatywy, dające gwarancję należytego wykonania programowych zadań w zakresie Wielkiego 6-cio letniego planu gospodarczego.

Obserwujemy wielką mobilizację sił i środków we wszystkich pionach i sektorach przemysłowo-gospodarczych, widzimy masowy udział organizacji i instytucji służby społecznej w bohaterskiej kampanii pracy. Notujemy wielkie społeczne zjawisko potężnej, żywiołowo narastającej fali powszechnej rywalizacji, szlachetnej konkurencji o lepsze, szybsze i tańsze wykonanie planowanych zadań w imię ogólnego dobra społecznego, w imię dobrze zrozumianego przez świat pracy własnego interesu, który w ustroju Demokracji Ludowej jest nieodłączną cząstką powszechnego dobra Narodu.

Socjalistyczna dyscyplina pracy, której jednym z elementów jest współzawodnictwo pracy — jest nieodłączną cechą planowej gospodarki narodowej i tylko w takim klimacie dochodzi do wspaniałego rozwoju i ogromnych osiągnięć gospodarczych.

Współzawodnictwo i plan to dwa kardynalne składniki socjalistycznego stylu pracy. Plan jest tutaj jakby kanwą, na której praca haftuje swe osiągnięcia. Oba te elementy są ze sobą organicznie związane, wzajemnie się uzupełniają, doskonalą i rozwijają.

Ob. Min. Szyr słusznie mówi na V plenum KC PZPR, że „...tylko biurokraci mogą myśleć, że planowa praca kończy się z opracowaniem planu. Opracowanie planu to tylko początek planowania. Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się tylko po ustaleniu planu, po sprawdzeniu go w terminie w toku realizacji, poprawiania i uściślania planu...“

Innymi słowy tylko w biegu pracy, tylko w toku praktycznych doświadczeń nauczymy się wykrywać i usuwać z planu błędy, rozszerzać go i pogłębiać, nauczymy się wykorzystywać nowopowstałe lub ujawnione w toku wykonywania pracy możliwości, nowe lepsze metody pracy, nowe racjonalizatorskie pomysły, udoskonalenia i wynalazki.

To jest jedynie właściwa droga, która prowadzi niezawodnie do systematycznego usprawnienia pracy, usuwania zauważonych błędów, likwidowania przestarzałych norm i systemów, pokonywania niespodziewanych oporów i przeszkód, to jest ten uniwersalny w skutkach socjalistyczny styl pracy, który dzięki nieustannej rzeczowej krytyce i samokrytyce powoduje stałe ulepszenia, stałe doskonalenia zarówno samego planu jak i sposobów i środków jego wykonania.

I właśnie tak, a nie inaczej należy pojmować cel i rolę wpółzawodnictwa pracy w działalności naszego Związku.

Należy przypuszczać, że brać myśliwska, dojrzała już dziś do czynnego udziału w powszechnej akcji współzawodnictwa, zasili swymi szeregami wielomilionową armię pracy, walczącą ofiarnie na wszystkich odcinkach i pozycjach naszego frontu gospodarczego o wysoki socjalistyczny styl pracy, a tym samym o wielką i szczęśliwą przyszłość naszego kraju.

Projektowana na terenie naszego Związku akcja współzawodnictwa pracy, w celu dalszego usprawnienia i zracjonalizowania gospodarki łowieckiej i optymalnego wykonania, przypadających nam w udziale w ramach ogólnego planu, zadań — winna się stać w życiu naszej Instytucji aktem niezmiernej wagi. Akt ten musi zapoczątkować w życiu i pracy Polskiego Związku Łowieckiego nową erę: walki o lepszą organizację i metody pracy, o wdrożenie w masach związkowych poczucia dyscypliny i odpowiedzialności społecznej za sumienne wykonanie swych powinności związkowych. Musi doprowadzić do wyrugowania i zlikwidowania bez reszty pokutujących jeszcze gdzie niegdzie w szeregach myśliwskich różnych pozostałych z dawnych czasów nawyków i przestarzałych kanonów. Musi doprowadzić do odświeżenia krwi w szeregach związkowych, do ich dalszego umasowienia i demokratyzacji, do dokonania w tych szeregach mocnej podbudowy ideologicznej w zakresie zagadnień polityczno-społecznych, z specjalnym uwzględnieniem w tej akcji wychowawczej elementu młodzieżowego.

Musi spowodować zapoczątkowanie planowej pracy propagandowej, związanej z tematem nowej roli i nowych zadań Związku Łowieckiego w państwowym 6-cio letnim planie gospodarczym. Musi podjąć szeroko zakrojoną kampanię propagandową w zakresie tematyki związanej z wykonaniem tego planu, a więc w sprawie metodyki planowania w gospodarce łowieckiej, w sprawach socjalistycznej dyscypliny i współzawodnictwa pracy, w sprawach usprawnień organizacyjnych, oszczędzania itp.

Akcja ta winna przyczynić się do zaznajomienia i zainteresowania szerszego ogółu związkowego z tym szerokim wachlarzem zagadnień organizacyjnych, które mogą mieć praktyczne zastosowanie w operatywnej działalności Związku.

Wszystkie te zagadnienia winny być szeroko omawiane i dyskutowane w prasie i na zebraniach terenowych, aby w ten sposób wyszkolić i przygotować ogół myśliwych do nowych zadań, do nowej twór-

czej pracy, którą nakreśli im wkrótce nowa ustawa łowiecka.

Konieczne jest również metodyczne szkolenie wszystkich komórek organizacyjnych w sztuce planowania. Nasze doły są jeszcze przeważnie bardzo słabo zorientowane w sprawach planowania, niewiele dotąd miały z tym do czynienia, nie umieją planować i nie planują.

Jest to wielki minus naszej organizacji, gdyż dopóki każdy z członków Związku nie będzie wiedział dokładnie: co, kiedy i jak ma robić i dlaczego ma robić właśnie tak, a nie inaczej, zaco jest odpowiedzialny indywidualnie i zespołowo, dopóty nie może być mowy o należytym wykonaniu nakreślonego planu.

A zatym tą szkodliwą ignorancję czy brak zainteresowania się tą tak ważną dla naszej organizacji dziedziną można zlikwidować tylko przez systematycznie prowadzoną akcję uświadamiania i szkolenia członków Związku.

Tak np. w zakresie planowania — każda dołowa komórka organizacyjna winna opracować szczegółowy plan swej działalności, dyskontując sumiennie i wnikliwie swe siły, możliwości i środki, oraz określając dokładnie konkretne sposoby wykonania planu.

Dla ułatwienia krytycznej analizy i prowadzenia bieżącej kontroli wykonania — roczne plany należy rozbić na plany miesięczne.

Powiatowa Rada Łowiecka analizuje, sprawdza, uzupełnia lub poprawia plany Kół Łowieckich — rekapitulując je wreszcie w jedną całość w skali danego powiatu.

Wojewódzka Rada Łowiecka dokonuje tej samej manipulacji z planami podległych sobie Rad Powiatowych i po ich gruntownym krytycznym przeanalizowaniu i ewentualnej korekcie — sporządza plany w skali wojewódzkiej i przesyła je wraz z całym materiałem pomocniczym do Komitetu Wykonawczego w Warszawie.

W ten sposób wspomniane plany, po przejściu przez kilka filtrów kontrolnych — stają się bardziej realne i ścisłe, synchronizując nadto planowane zadania z możliwościami ich wykonania.

Taka metoda opracowania planów gospodarki łowieckiej spełnia poza tym rolą znakomitej szkoły planowania, zaprawiając w tej wiedzy wszystkie komórki organizacyjne Związku i, co jest najważniejsze, zaznajamia szczegółowo z programem prac szeroki ogół członków Związku, na którym właśnie ciąży obowiązek wykonania planowanych zadań.

W sprawie organizacji współzawodnictwa pracy na gruncie gospodarki łowieckiej zaczynamy dopiero stawiać pierwsze kroki.

Nie mając dotąd w tej dziedzinie żadnej praktyki — musimy siłą rzeczy korzystać z doświadczenia innych instytucji, dopasowując do naszych specyficznych warunków takie metody organizacji współzawodnictwa, które wydają się nam najbardziej dla nas odpowiednie.

Niewątpliwie w pierwszej fazie prac organizacyjnych w tym kierunku napotkamy na różne trudności.

W pierwszym rzędzie natkniemy się na poważne trudności przy opracowaniu norm wydajności dla prac łowieckich i ustalenia kryteriów i wskaźników oceny tych prac.

Następnie nie łatwym będzie wybór odpowiedniego do warunków naszej działalności operatywnej systemu punktowania i premiowania osiągniętych wyników.

Opracowane w tej materii projekty instrukcji i regulaminów muszą być przedyskutowane w terenie, wypróbowane na praktyce i poprawione. Tylko samo życie i własne doświadczenie naprowadzi nas na drogę właściwego rozwiązania tych zagadnień organizacyjnych, tylko praktyka nada im właściwą treść i formę.

W toku organizowania akcji spotkamy się z obojętnością lub i zgoła niechęcią ze strony niektórych członków Związku, spotkamy się również z nieznajomością zagadnienia lub wypaczonym pojmowaniem jego treści i celu, wreszcie przeszkadzać nam będzie częstokroć w pracy brak środków materialnych i brak ludzi, odpowiednio wyrobionych i chętnych do pracy.

Niemniej wszystkie przytoczone trudności i kłopoty nie tylko nie powinny i nie mogą zniechęcać nas i osłabiać naszej inicjatywy — a wprost przeciwnie winny nas tembardziej zagrzać do walki o przezwyciężenie wszelkich trudności, bezwzględne złamanie wszelkich oporów i w oparciu o aktyw Związkowy świadomy wielkiego celu akcji współzawodnictwa — sprawnie zorganizować i przeprowadzić akcję.

Tak nam nakazuje nasza świadomość polityczno-społeczna, nasz honor i obowiązek obywatelski, nasza ambicja związkowa i wreszcie dobrze zrozumiany interes naszego łowiectwa i całej braci myśliwskiej.

Poczynania organizacyjne w omawianym zakresie muszą być poprzedzone planowo przeprowadzoną kampanią przygotowawczą przy pomocy prasy i propagandy zebrań terenowych. Problem współzawodnictwa pracy na niwie łowieckiej musi się stać najbardziej popularnym codziennym tematem naszych rozmów i dyskusji koleżeńskich i zebrań związkowych.

Problem ten musi zaprzątnąć umysły wszystkich lojalnych związkowców, musi przejść w masach proces dojrzewania, musi się stać bliskim i drogim w sercach i mózgach wszystkich prawdziwych patriotów polskiego łowiectwa, musi zmobilizować dla swej realizacji sam kwiat aktywistów Związku.

Posiew wielkiej idei socjalistycznego współzawodnictwa pracy rzucony na tak przygotowany grunt łowiecki nie zmarnuje, a da zdrowy i mocny wschód i wspaniały plon.

Na wszystkich zebraniach związkowych należy w pierwszej linii dokonać rachunku własnego sumienia, to jest generalnego przeglądu i oceny swej dotychczasowej działalności w tym nastawieniu, aby w ogniu szczerej samokrytyki i wnikliwej analizy wykryć i ujawnić nurtujące w naszym organiźmie niedomagania organizacyjne, niedociągnięcia i błędy w wykonawstwie w celu ich radykalnego usunięcia i usprawnienia pracy.

Do rzędu najczęściej spotykanych, niemal nagminnych i chronicznych dolegliwości organizacyjnych naszego aparatu wykonawczego, należy zaliczyć następujące:

1. Sprawowanie czynności kierowniczych przestarzałą metodą gabinetową, vel biurokratyczno-papierkową bez koniecznego bezpośredniego wglądu w meritum spraw i tok ich załatwiania.
2. Nienależyty podział funkcji, to jest powierzanie nieraz odpowiedzialnych czynności nieodpowiednio dobranym ludziom.
3. Nierównomierne rozłożenie pracy pomiędzy członkami danego organu wykonawczego, wskutek czego bardziej uspołecznieni aktywiści są nadmiernie przeciążeni pracą, zaś pozostali członkowie danego zespołu uprawiają notoryczne nieróbstwo i stają się w organizacji tylko zbędnym balastem, który należy bez pardonu usuwać.
4. Brak systematycznego nadzoru i kontroli nad wykonawstwem. Ta bolączka trafia się często i przynosi każdej organizacji b. poważne szkody. Bolączkę tę należy wywlekać na światło dzienne i radykalnie leczyć.
5. Nadmiar przewlekłych, bezprzedmiotowych i bezpłodnych dyskusji, przynoszący duży uszczerbek praktycznej działalności.

Według nauki Marksa — Lenina, potępiającej b. ostro skłonności zastąpienia czynu gadaniną: „każdy krok ruchu praktycznego ważniejszy jest — niż tuzin programów"!

6. Wreszcie — najważniejszy brak naszej Instytucji — to brak mocnej podbudowy ideologicznej w jej działalności i niedostateczne zrozumienie w masach związkowych zgoła odmiennych zadań gospodarki łowieckiej i związanej

z nią działalności Kół myśliwskich w nowych warunkach ustrojowych, od zadań i działalności myśliwstwa polskiego z przerewolucyjnego okresu Polski.

Współzawodnictwo pracy powinno objąć swym zasięgiem wszystkie człony organizacyjne Polskiego Związku Łowieckiego poczynając od podstawowych organizacji dołowych, to jest Kół i Stowarzyszeń myśliwskich, poprzez powiatowe Rady Łowieckie wraz z aparatem Łowczych i Podłowczych oraz Rady Wojewódzkie aż do wewnętrznych agend biurowych naczelnych organów Związku włącznie.

W akcji tej nie powinna być pominięta żadna placówka terenowa, żaden dział pracy.

W szczególności akcja współzadowni'ctwa dotyczyć będzie następujących działów pracy i wchodzących w ich zakres czynności:

I. DZIAŁALNOŚĆ HODOWLANA I EKSPLOATACYJNA

1. Planowa i racjonalna gospodarka hodowlana zwierzyny łownej na terenach dzierżawionych przez Stowarzyszenia myśliwskie.
2. Planowa hodowla i układanie psa myśliwskiego.
3. Planowa i racjonalna eksploatacja terenów łowieckich (przepisowa organizacja polowań, powiększenie odstrzału przy zachowaniu zwierzostanu na wymaganej wysokości, odstrzał selekcyjny i t. p.).
4. Planowe dostawy dziczyzny do punktów skupu Spółdzielni „Jedność Łowiecka".

II. DZIAŁALNOŚĆ ADMINISTRACYJNO-ORGANIZACYJNA. Organizacja pracy w biurach, Radach, komisjach i t. p.

1. Właściwość podziału pracy i rozłożenie jej na członków zespołu roboczego, bez względu na to czy pracują odpłatnie czy honorowo.
2. Stopień przestrzegania dyscypliny pracy i stosowanie w tej sprawie służbowej i społecznej kontroli.
3. Terminowość i dokładność w wykonywaniu czynności bieżących i sprawna obsługa interesantów.
4. Właściwa obsada etatów w biurach i stanowisk Łowczych i Podłowczych w powiatach i gminach.
5. Sprawozdawczość — terminowość i prawidłowość opracowania okresowych sprawozdań z działalnością, kwestionariuszy ankietowych, statystycznych danych i t. p.

III. GOSPODARKA FINANSOWA

1. Stan majątkowy placówki (własny lokal lub nieruchomość, zasoby gotówkowe, inwentarze, długi, wierzytelności i t. p.). Ocena finansowej gospodarki (planowość, celowość, oszczędność w gospodarowaniu środkami materialnymi).
2. Ewidencja członków i stopa ściągalności składek i innych obowiązujących opłat.
3. Stan rozrachunków z Centralą Związkową, bratnimi placówkami i innymi instytucjami i urzędami.
4. Prowadzenie rachunkowości (bieżąco, zgodnie z obowiązującymi przepisami) punktualność i dokładność w opracowaniu preliminarzy budżetowych, planów finansowych i inwestycyjnych, kwartalnych i rocznych zamknięć rachunkowych.

IV. DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWO-WYCHOWAWCZA I OŚWIATOWA.

1. Szkolenie zawodowe: kursy łowieckie, odczyty, pogadanki i wieczory dyskusyjne. Egzaminy łowieckie.
2. Imprezy propagandowe: odczyty publiczne, pokazy filmowe, wystawy trofeów, plakaty i ulotki.
3. Działalność publicystyczna: własne wydawnictwa, książkowe i periodyczne, biuletyny informacyjne, akcja korespondencyjna, jednodniówki i t. p.
4. Strzelectwo sportowe: praca instruktorsko-szkoleniowa, zawody i konkursy w strzelaniu standowym i terenowym, ćwiczenia treningowe, własne strzelnice i t. p.

V. DZIAŁALNOŚĆ WYCHOWAWCZA WŚRÓD MŁODZIEŻY:

1. Stan organizacyjny akcji młodzieżowej: ilość członków, pochodzenie socjalne, przynależność partyjna.
2. Zakres działalności Kół młodzieżowych i dotychczasowe wyniki pracy.
3. Działalność starszej generacji w łonie organizacji młodzieżowych, pomoc fachowa i materialna, praca oświatowo-wychowawcza, szkolenie teoretyczne w zakresie hodowli zwierzyny łownej i polowań oraz ćwiczenia praktyczne w strzelectwie myśliwskim i sportowym.

VI. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNO-SPOŁECZNA:

1. Aktywny udział instytucji i jej członków w publicznych obchodach i uroczystościach, w masowych wystąpieniach okolicznościowych, w zbiórkach i innych zbiorowych imprezach o charakterze społeczno-państwowym.
2. Współpraca z partiami politycznymi, związkami zawodowymi, Radami Narodowymi, Samopomocą Chłopską, agendami Ministerstw: Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Leśnictwa i t. d.

VII. DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE ZWALCZANIA KŁUSOWNICTWA I WNYKARSTWA:

1. Planowość prowadzonej akcji i przeznaczone na ten cel środki materialne (ich rodzaj i wysokość).
2. Współpraca w tym zakresie członków Związku z właściwymi władzami w terenie.
3. Rezultaty akcji: statystyczne dane dotyczące ilości przytrzymanych i ukaranych kłusowników, wymierzonych im kar, odebranej zwierzyny i dziczyzny i t. d.

VIII. ZWALCZANIE DRAPIEŻNIKÓW I SZKODNIKÓW:

1. Planowość akcji i przeznaczone na ten cel kredyty.
2. Akcja uświadamiająca ogół członków w tym zakresie.
3. Szczegółowe dane statystyczne dotyczące wyników walki ze szkodnikami.

Mamy więc przed sobą bardzo rozległe i wdzięczne pole do pracy, mamy przed oczyma szeroki i bogaty wachlarz różnorodnych zadań i czynności, wchodzących w zakres działalności łowieckiej, a więc w zakres kardynalnych obowiązków wszystkich lojalnych i prawych obywateli zjednoczonych w Polskim Związku Łowieckim.

Na barki naszego Związku spada wielki i zaszczytny obowiązek aktywnego udziału we wspaniałym budownictwie nowej Socjalistycznej Polski.

I dlatego dziś nasza brać myśliwska musi oddać swe zamiłowanie sportowe, swe wyrobienie i znawstwo kunsztu myśliwskiego oraz cały swój wolny od pracy zawodowej czas i siły fachowe na solidne i sprawne wykonanie 6-cio letniego łowieckiego planu gospodarczego. To jest dziś naczelne hasło naszego Związku i jego wcieleniu w czyn cała nasza brać myśliwska musi poświęcić maksimum swej dobrej woli i twórczej energii.

Rola łowczego w kole łowieckim

OBSERWUJĄC działalność poszczególnych stowarzyszeń (kół) łowieckich stwierdziłem, że przeważnie czynność łowczych kół nie stoi na wysokości zadania, a w większości wypadków łowczowie ci nawet nie wiedzą jaki jest zakres ich obowiązków, uważając, że najważniejszą ich czynnością, to prowadzenie polowań.

Tymczasem do obowiązków łowczego należy prowadzenie całokształtu gospodarki łowieckiej, tj. tej dziedziny, która jest istotnym celem istnienia koła. Wszystkie inne zagadnienia, jak kasa, sekretariat itp. są jedynie pomocniczymi w stosunku do gospodarki łowieckiej.

Czynności, jakie łowczy koła ma do wykonania, sprowadzają się mniej więcej do następujących zagadnień:

1. Opracowanie planu hodowlanego, który powinien objąć następujące punkty:

a) dane statystyczne ilości zwierzyny żywej w poszczególnych obwodach łowieckich koła, z uwzględnieniem gatunków zwierząt łownych. Rozmieszczenie zwierzyny powinno być dla należytego zobrazowania naniesione na planach terenowych (mapach);

b) na podstawie danych statystycznych opracowuje się plan zasilenia zwierzyną terenów słabszych oraz odświeżanie krwi na terenach zasobniejszych. (Zasilenie następuje przez wpuszczenie kompletów samców i samic, natomiast dla odświeżenia krwi wystarczają same samce, co jest tańsze);

c) wyznaczenie rezerwatów, tj. terenów, które nie będą opolowywane. Tereny te powinny stanowić około 1/3 obwodu łowieckiego;

d) podkarmianie zwierzyny w okresie zimowym. Jak wiadomo stan zwierzyny uzależniony jest w dużej mierze od tego, jak zwierzyna przetrzyma okres zimy. Silne mrozy, a zwłaszcza duże śniegi utrudniają, a nawet uniemożliwiają (gdy utworzy się zmarznięta skorupa śnieżna) zdobywanie karmy przez zwierzynę. Należy przeto opracować starannie plan podkarmiania, który objąłby wszystkie gatunki zwierząt łownych. Przede wszystkim należy specjalnie zaopiekować się naszymi ptakami łownymi, jak bażanty i kuropatwy, ale nie należy również zapominać o sarnach, dzikach i zającach. Podkarmianie można prowadzić przez:

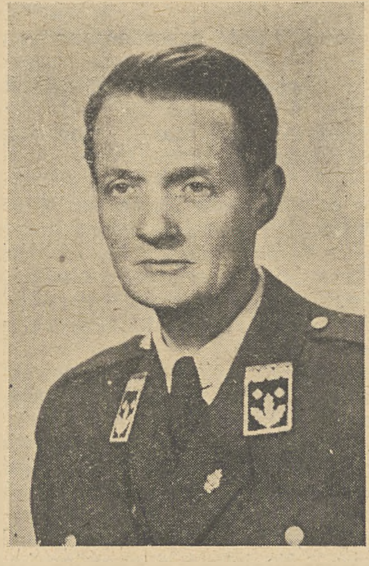
zakładanie półek z roślinami, dającymi karmę w zimie; obsiewanie roślinami wieloletnimi nieużytków (miedze, ugory, przesieki, ścieżki leśne); wywożenie w zimie w pola i lasy okopowizny, ziarna, siana, zdowej padliny; zakładanie lizawek dla sarn, jeleni; usuwanie śniegu z ozimin, by ułatwić zwierzynie dostęp do niej;

dla podkarmienia dzików, a tym samym dla zmniejszenia szkód wyrządzonych przez nie na polach, praktyczne jest zakładanie w lasach i na nieużytkach, półek z okopowizną (ziemniaki). Wydatek ten sowicie się opłaci w stosunku do wysokości odszkodowań, płaconych za szkody wyrządzone przez dziki;

e) uregulowanie odstrzału zwierzyny w zależności od stanu ilościowego w poszczególnych obwo-

---

Ś. p. Mieczysław Mniszek Tchorznicki



Dnia 6 września zmarł w Sanatorium w Świdrze w wieku lat 43 po długiej chorobie Kol. Mieczysław Mniszek Tchorznicki. Kolega Tchorznicki był jednym z najaktywniejszych, oddanym całym gorącym sercem działaczem i pisarzem łowieckim.

Mieczysław Mniszek Tchorznicki urodził się w r. 1907 w Pisarowicach powiat Sanok. Po ukończeniu szkoły im. Górskiego w Warszawie uzyskał absolutorium na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Od roku 1933 do 1937 Mieczysław Mniszek Tchorznicki administruje majątkiem Hruszniew w pow. Siedlce.

Od najmłodszych lat związany z łowiectwem obejmuje w roku 1938 i do roku 1939 pełni funkcję referenta łowieckiego w Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku.

W okresie okupacji w r. 1941 zaangażowany do Związku Organizacji Rybackich jako instruktor, przechodzi po roku na stanowisko Kierownika Działu zwalczania szkodników rybackich i pozostaje na nim do wybuchu powstania.

Po wywiezieniu przez Niemców z Warszawy ucieka z transportu. Niezwłocznie po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką i Wojska Polskie już 1 marca 1945 widzimy Go na stanowisku Kierownika powiatowych gospodarstw rybackich w powiecie Włoszczowa.

Od września 1945 Mieczysław Mniszek Tchorznicki obejmuje stanowisko Dyrektora Biura Polskiego

dach łowieckich; ograniczanie, względnie zupełne zamknięcie polowania na niektóre gatunki zwierząt łownych, jeżeli zostanie stwierdzony zły ich stan; będzie to miało specjalne znaczenie w odniesieniu do kuropatew, bażantów i cietrzewi;

f) ochrona zwierzyny, którą przeprowadza się przez akcję redukcyjną drapieżników i utrzymywanie odpowiedniej ilości zaprzysiężonych strażników łowieckich w terenie. Dla przeprowadzenia skutecznej akcji odstrzału drapieżników wskazane jest urządzanie specjalnych zbiorowych polowań, wyłącznie na drapieżniki; dają one ze względu na dużą ostrożność drapieżników, doskonałe rezultaty. Poza tym niszczenie gniazd drapieżników w okresie wiosennym jest bardzo celowe;

g) zakładanie remiz służy również do ochrony zwierzostanu. Remizy, to małe laski, rozsiane wśród pól, w których zwierzyna może znaleźć schronienie przed drapieżnikami. Remizy zakłada się wśród pól na nieużytkach, uzyskawszy uprzednio zgodę właściciela terenu. Z tego też powodu celowe jest wstawić odnośny punkt o remizach do umowy dzierżawnej obwodu łowieckiego. Remiza, by spełniała należycie swoje zadania, powinna być gęsta, mieć drzewostan mieszany o gatunkach krzaczastych, częściowo kolczastych. Unikać należy sadzenia drzew wysokorosnących, gdyż wówczas będą się na nich zatrzymywały skrzydlate drapieżniki, a niejednokrotnie nawet gnieździły.

Wskazane jest również, by już istniejące remizy, lecz o nieodpowiednim drzewostanie, uzupełnić potrzebnymi gatunkami. Dla doboru odpowiedniego drzewostanu i uzyskania sadzonek wskazane jest zwracanie się o pomoc do miejscowych organów leśnych;

h) Walka z kłusownictwem i wnykarstwem.

Sam fakt i opinia, że obwód łowiecki często jest kontrolowany i znajduje się pod należytą opieką koła, wystarczy do zahamowania kłusownictwa. Z tego też powodu organizowanie stałych dyżurów przez członków koła w okresie lęgowym jest bardzo wskazane, a wprost konieczne w okresie lęgowym kaczek dla uchronienia gniazd przed wybieraniem jaj, co w ostatnich latach stało się wprost plagą. Utrzymywanie ścisłego kontaktu z organami Milicji Obywatelskiej i władzami administracyjnymi oraz dopilnowanie, by wszystkie sprawy o kłusowictwo otrzymały właściwy bieg karno - administracyjny, jest podstawowym warunkiem skutecznej walki z kłusownictwem.

2. Opracowanie szczegółowego planu polowań zbiorowych i indywidualnych. Plan polowań otrzymuje przed rozpoczęciem sezonu każdy członek koła oraz łowczy powiatowy w siedzibie koła, a w wyciągu ten łowczy powiatowy, na którego terenie polowanie jest zaplanowane.

W planie polowań powinno być dokładnie określone, gdzie i do jakiego terminu obowiązują zapisy. Bez uprzedniego zapisania się na polowanie nikt jechać nie może; dotyczy to również wszystkich bez wyjątku członków zarządu koła. Zapisywanie się na polowania ma specjalne znaczenie przy polowaniach indywidualnych. Rezultaty polowań indywidualnych muszą być zgłoszone w określonym przez łowczego terminie i miejscu. Ewentualne zmiany w terminarzu polowań powinny być na czas podawane do wiadomości wszystkim.

3. Prowadzenie szczegółowej statystyki ubitej zwierzyny łownej i drapieżników. Statystyka powinna obejmować ilość ubitych sztuk, z rozbiciem na poszczególne gatunki i obwody łowieckie.

4. Opracowanie instrukcji i wytycznych dla podłowczych oraz przeprowadzanie z nimi odpraw.

5. Terminowe i szczegółowe opracowywanie sprawozdań, stosownie do zarządzeń władz PZŁ.

6. Ścisła współpraca łowczego koła z łowczymi powiatowymi, ewentualnie podłowczymi jest obowiązkowa, przy czy hierarchicznie łowczy powiatowy zajmuje wyższe stanowisko od łowczego koła.

7. Na podstawie planu prac łowczy opracowuje wnioski do preliminarza budżetowego koła.

Związku Łowieckiego a od roku 1946 pełni funkcję inspektora a następnie konsulenta łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Od 1 listopada 1947 r. do roku 1950 Mieczysław Mniszek Tchorznicki zajmuje stanowisko Naczelnika Wydziału Łowiectwa w Ministerstwie Leśnictwa.

W Polskim Związku Łowieckim Kol. Tchorznicki był czynny od roku 1928, jako Łowczy Powiatowy, następnie członek Rady Wojewódzkiej oraz członek Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego". W roku 1945 zostaje wybrany członkiem Rady Naczelnej i Komitetu Wykonawczego a ponadto pełni funkcję sekretarza Polskiego Związku Łowieckiego i członka Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Po przejściu w listopadzie 1947 r. na stanowisko Naczelnika Wydziału Łowiectwa składa mandat sekretarza i Dyrektora Biura Polskiego Związku Łowieckiego, pozostając nadal w Radzie Naczelnej i Komitecie Wykonawczym Polskiego Związku Łowieckiego.

Obok pracy zarobkowej i społecznej specjalnie na niwie łowiectwa Mieczysław Mniszek Tchorznicki pracuje b. intensywnie na innych odcinkach a mianowicie z Państwową Radą Ochrony Przyrody, będąc od roku 1930 — 1935 delegatem na północne powiaty woj. lubelskiego, ze Stacją Ornitologiczną Państwowego Muzeum Zoologicznego, wygłasza odczyty przyrodnicze przez radio, pogadanki przyrodnicze po wsiach, prowadzi szereg kursów z zakresu przyrody.

W wyniku niszczącej coraz bardziej jego organizm gruźlicy i wyjazdu do sanatorium w Świdrze składa w początku roku bieżącego mandaty członka Władz Polskiego Związku Łowieckiego, nieprzestając jednak i nadal pracy nad umiłowanym łowiectwem i przygotowuje szereg prac do druku.

Działalność piśmiennicza Kol. Tchorznickiego była bardzo poważna i stanowi w naszej literaturze łowieckiej dużą pozycję.

Do najcenniejszych Jego prac należy zaliczyć:

Myślistwo w „Panu Tadeuszu"—wydane w r. 1934.

Na rykowisku — wydane w r. 1934.

Polowanie z sokołami — wydane w r. 1934.

Albert Mniszek — wydane w r. 1935.

U prażródeł łowiectwa — wydane w r. 1935.

„Samosąd" odyńca — wydane w r. 1935.

Tragedia rzeki — wydane w r. 1935.

Rozkosze wiosenne myśliwego — wydane w r. 1935.

Poeta — pisarz — myśliwy (Julian Ejsmond) — wydane w r. 1935.

Mykita — wydane w r. 1935.

Myśliwi — widma — wydane w r. 1935.

8. Przedstawianie całokształtu spraw łowieckich zarządowi koła do aprobaty. Sprawy takie, jak hodowlane nie mogą być planowane tylko na jeden rok, a powinny obejmować czasokres przynajmniej lat sześciu, tj. ustawowego okresu dzierżawy obwodu łowieckiego. Jeżeli umowa dzierżawna obwodu łowieckiego przewiduje dłuższy okres czasu, zaplanowanie powinno objąć ten właśnie okres czasu.

Z powyższego zestawienia czynności, może nie zupełnie kompletnego, widać jak poważna jest rola łowczego w kole łowieckim, kreująca go na najważniejszą osobę w kole.

Utarło się niczym nieuzasadnione mniemanie, iż najważniejszym obowiązkiem łowczego jest prowadzenie polowań, reszta natomiast czynności albo „sama się załatwia", albo też wykonują ją nieskoordynowanie różni członkowie zarządu. Śmiem twierdzić, że łowczy koła, mając tyle zadań do wykonania, jakie wskazałem, nie tylko nie będzie mógł osobiście prowadzić polowań, ale stanowczo tego czynić nie powinien. Prowadząc osobiście polowanie łowczy nie będzie miał należytego sądu o swoich poczynaniach, natomiast zlecając innemu prowadzenie — będzie mógł należycie ocenić błędy i uregulować je następnie na odprawach z podłowczymi.

Utarł się również taki zwyczaj, że na łowczego wybiera się kogoś zasłużonego, by go tym wyborem uhonorować i z reguły dobrze strzelającego. Jest to błędna zasada. Umiejętność strzelania to sztuka zależna od talentu, natomiast łowiectwo to wiedza, oparta na długoletnim doświadczeniu.

Dla łowczego potrzebna jest przede wszystkim *wiedza łowiecka*, strzelcem może być słabym, poza tym powinien posiadać następujące cechy charakteru: stanowczość, energia, zdolności organizacyjne i chęć do pracy oraz obiektywność i sprawiedliwość w rozstrzyganiu sporów.

Obowiązków łowczy koła ma bardzo dużo, a obowiązkom tym nie mógłby podołać, gdyby nie miał do swej dyspozycji podłowczych, inaczej zwanych gospodarzami terenu. Stanowią oni niejako sztab łowczego i są jemu bezpośrednio podlegli.

Obwody łowieckie przydziela łowczy bezpośredio pod opiekę poszczególnym podłowczym, chociaż większe terenowo obwody mogą mieć więcej podłowczych. Ilość podłowczych w kole łowieckim jest zmienna i zależna od wielkości obszaru łowieckiego.

Do ważniejszych zadań podłowczego należy:

a) wykonywanie planu hodowlanego, opracowanego przez łowczego,

b) przygotowanie szczegółowe polowań zbiorowych i prowadzenie tych polowań,

c) składanie łowczemu sprawozdań statystycznych. Odnośnie polowań zbiorowych sprawozdanie podłowczego powinno zawierać następujące dane: data, obwód opolowywany, dojazd, początek i koniec polowania, warunki atmosferyczne (temperatura), ilość myśliwych, ilość naganiaczy, koszt polowania (wymienić), ilość ubitej zwierzyny łownej i drapieżników (z rozbiciem na gatunki), system polowania (kotły, mioty) ewentualna ilość wystrzelonej amunicji, kary (za co?), ogólny stan zwierzyny (zaobserwowany),

d) częste odwiedzanie powierzonego mu obwodu łowieckiego i jak najdokładniejsze zaznajomienie się z nim,

e) nawiązanie i utrzymywanie kontaktu z miejscowymi organami MO oraz władzą administracyjną (gminną),

f) składanie wniosków łowczemu odnośnie gospodarki łowieckiej na powierzonym mu terenie,

g) uczestniczenie w posiedzeniach zarządu.

Od koła łowieckiego wymaga się racjonalnej gospodarki łowieckiej (hodowla, ochrona i regulowanie odstrzału). Zagadnienie to zostanie spełnione, gdy na właściwym stanowisku stanie właściwy człowiek — łowczy koła, ten najważniejszy czynnik w kole łowieckim.

W niewoli — wydane w r. 1935.

Z gończymi na rogacze — wydane w r. 1935.

Polskie Prawo Łowieckie w wiekach średnich — wydane w r. 1935.

Walka — wydane w r. 1935.

Dwie wizje — wydane w r. 1935.

Kult Św. Huberta w Polsce — wydane w r. 1933.

Książe Henryk Sandomierski jako myśliwy — wydane w r. 1935.

Próba uporządkowania bibliografii łowieckiej w w Odrodoznej Polsce — wydane w r. 1936.

Hryćko i Iwan — wydane w r. 1936.

Łowiectwo w starożytności — wydane w r. 1936.

Z polowań w Vessely Vucsko — wydane w r. 1936.

Ostatni strzał — wydane w r. 1936

Sienkiewiczowskie łowy — wydane w r. 1936.

W sprawie literatury myśliwskiej i o bibliografii łowieckej — wydane w r. 1937.

Ś. p. Albert z Burzenina hr. Mniszek — wydane w r. 1937.

Grey Owl — wydane w roku 1938.

W służbie Św. Huberta — wydane w r. 1939.

Awanturnik — wydane w r. 1939.

Piżmak — wydane w r. 1946.

Dlaczego mamy chronić zwierzynę łowną — wydane w r. 1947.

Oologia ptaków łownych — wydane w r. 1947.

Podstawy etyki łowieckiej — wydane w r. 1947

Zielonogłowy — wydane w r. 1948,

oraz praca wspólna z Kolder Władysławem

Piżmak — wydana w r. 1943.

Równolegle z pracami piśmienniczymi Mieczysława Mniszek Tchorznickiego szła poważna praca publicystyczna. Mieczysław Mniszek Tchorznicki drukował swe prace w następujących pismach fachowych:

1. Łowiec Polski, 2. Łowiec, 3. Myśliwy, 4. Echa leśne, 5. Las Polski, 6. Biuletyn informacyjny Stacji Badania Wędrówek Ptaków, 7. Młody Przyrodnik, 8. Kosmos, 9. Czas, 10. Kurier Polski, 11. Ilustrowany Kurier Codzienny, 12. Życie Podlasia.

Za wybitne zasługi położone dla łowiectwa Kol. Tchorznicki został odznaczony przez Władze Państwowe dwukrotnie srebrnym Krzyżem zasługi a przez Kapitułę Odznaczeń Polskiego Związku Łowieckiego najwyższym odznaczeniem łowieckim jakim Polski Związek Łowiecki rozporządza tj. Złomem.

Zmarły był jednym z tych, którzy jak najwięksi: Jan Sztolcman, Julian Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński, zasłużyli się dobrze Polskiemu Łowiectwu

Cześć Jego pamięci.

ST. ŁYSIŃSKI

Ptactwo mięsożerne w gospodarstwie rolniczo-łowieckim

(Dokończenie)

3. CZAPLE I BOCIANY

a) **Czapla siwa** (Ardea cinerea— rysunek 1). Przeciętnie 1 para na 2.000 km kw. W terenach górzystych i bezwodnych nie spotyka się. Pożywieniem jej są rybki o srebrnej łusce na wodach stojących lub leniwie płynących i płytkich. Stojąc czapla wypatruje je i chwyta dziobem. Na wodzie głębszej czapla nie poluje. Ogólne szkody znikome, choć czasem łowią one młode węgorze i raki. Lot ma czapla powolny, wiosłowy, z szyją zarzuconą na plecy, tak że wystaje jedynie dziób (patrz sylweta nr 9).

b) **Bąk** (Botaurus stellaris — rysunek 2). Żywi się najwięcej żabą łąkową (Rana temporaria), chodząc po mokrych łąkach. Znalazłem raz 12 dużych żab tego gatunku w jego wnętrznościach.

c) **Bocian biały** (Ciconia alba). Przeciętnie 1 para na około 500 km kw. W okolicach górzystych prawie nie spotykany. Niesie 2 jaja raz do roku. Pożywienie jego stanowią: żaby wodne i łąkowe, krety, czasem myszy; tępi również małe zajączki, młode ptactwo błotne i łąkowe; na ogół szkody przewyższają pożytek. Należałoby stosować pewien ograniczony odstrzał.

d) **Hajstra, czyli bocian czarny** Ciconia nigra — rysunek 3). Jest rzadszy u nas niż orzeł i podlega najtroskliwszej ochronie łowieckiej. Ochrona powinna polegać na zachowaniu istniejących warunków ekologicznych tam, gdzie się ten ptak zagnieździ (drzewa, bagna, szuwary, sitowia itp.) oraz na niepłoszeniu, tj. na zakazie wkraczania do rezerwatu zamykającego gniazdowisko.

4. NURY, KORMORANY I PERKOZY

a) **Nury** (Colymbus immer, C. septentrionalis i C. areticus — rysunek 4). Są to wielkie i piękne, lecz rzadkie u nas ptaki, prawie zawsze przelotne. Przebywają na wielkich rzekach i jeziorach, starając się trzymać jak najdalej od człowieka; pod względem ostrożności przypominają dropia. W dorzeczu Wisły występują od października do marca. W miarę zamarzania naszych wód przenoszą się nury na dorzecze Dniepru i Dunaju, aż do morza Czarnego, skąd dostają się nawet na morze Egejskie i Jońskie. W miesiącach letnich gnieżdżą się na ogół na północ od Dźwiny, większe gatunki nawet w tundrach dalekiej północy, mniejszy zaś gatunek czasem na wodach poleskich. Zdarzały się wypadki spotykania latem wielkiego nura u wybrzeży północnej Szkocji. Dziób nura jest ostry, długości do 10 cm, bardzo ściśniony. Łowi zatem nieduże ryby; na Wiśle przeważnie tzw. białoryb (tj. ryby o srebrzystej łusce), w morzu — wszelkie ryby śledziowate (Clupea harengus, C. sprattus itp). Z powodu rzadkości nie czyni szkód w ogólnym gospodarstwie rybnym. Latają one dość nisko, trzymając się wód, gdzie znajdują ratunek w nurkowaniu. Jak wiele innych gatunków ptactwa wodnego, nad lądem ciągną nury tylko nocą.

b) **Kormoran** nazwa łacińska (Phalacrocorax carbo) jest ptakiem rybożernym, szkodliwym, lecz nader rzadkim, dlatego jest pod całkowitą ochroną.

c) **Perkozy** (rysunek 5). Podobne są do nurów, znacznie jednak mniejsze, o nogach palmowatych, prócz tego brak im sztywnych sterówek. Wszystkie gnieżdżą się u nas na wodach stojących, w szuwarach i sitach, żywiąc się drobnymi rybami. Najmniejszy gatunek (mniejszy od cyranek) spotykamy bardzo często na stawach i jeziorach, pływa skokami, łowi przeważnie ukleje i kolczatki. Perkozy są ptakami dla gospodarstwa rybnego obojętnymi.

5. MEWY I RYBITWY

a) **Mewa pospolita, czyli biała** (Larus canus). Głowa i spód — białe. Nogi, dziób i tęcze zielonkawo - żółte. Długość około 45 cm. Na Wiśle dość pospolita. W maju i czerwcu ciągnie na północne gniazdowiska. Uderza na ryby z pewnej wysokości, toteż łowi tylko silnie błyszczące drobne ryby. Karpi nigdy nie łowi. Dla rybactwa obojętna.

b) **Mewa śmieszka** (Chroicocephalus ridibundus). Od poprzedniej znacznie mniejsza; upierzenie przedniej części głowy i szyi koloru czekoladowego. U nas spotykana na najmniejszych nawet wodach— zwłaszcza masowo podczas dłuższego niepokoju i deszczu na morzu. Żywi się, prócz drobnych ryb, larwami chrabąszcza itp., chodząc wraz z gawronami i szpakami za pługiem, czym wielki pożytek przynosi rolnictwu (w niektórych okolicach rolnicy nazywają ją „białowronem"). Gnieździ się u nas w pobliżu morza i większych jezior w miejscach mało odwiedzanych.

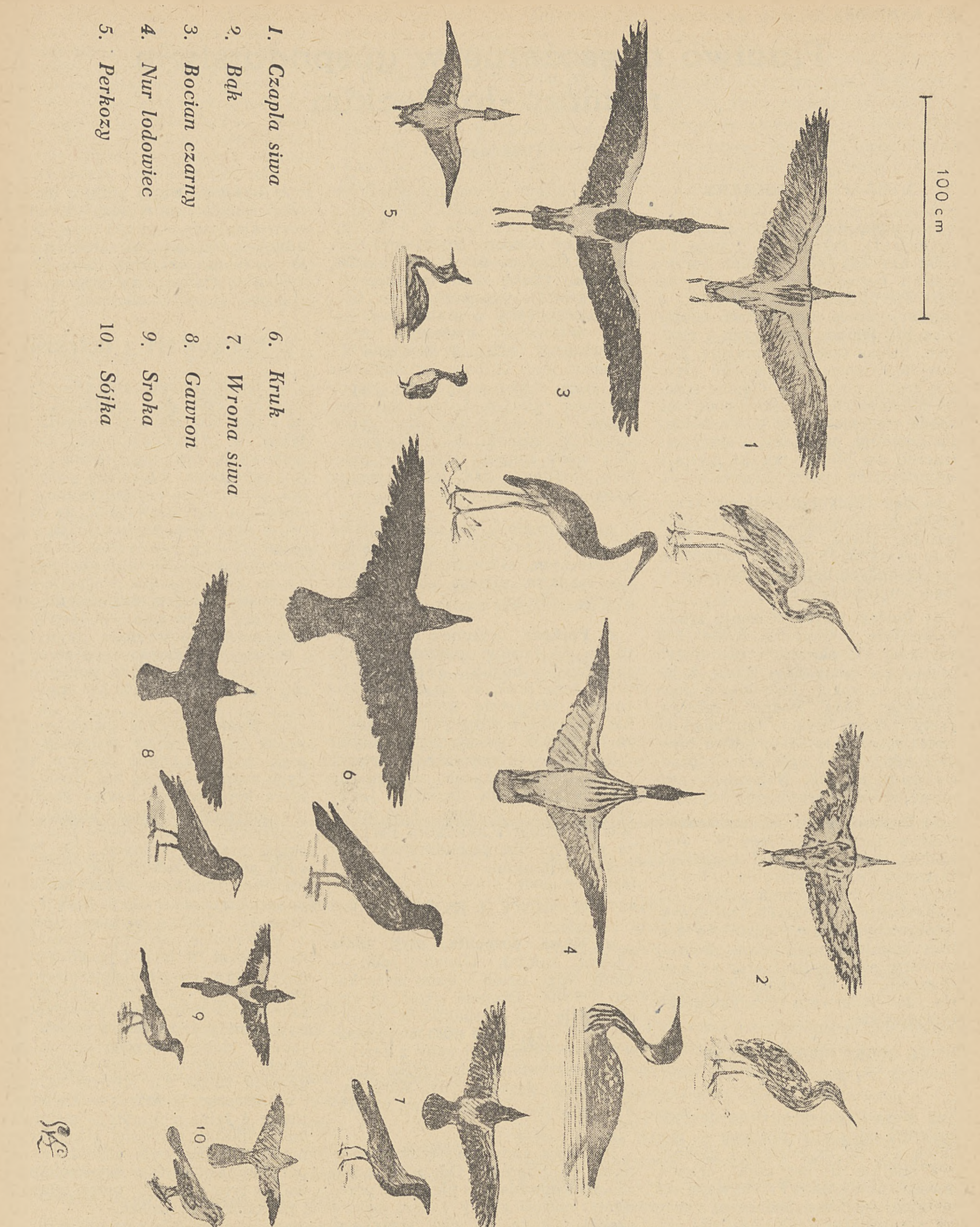
c) **Rybitwy**. Są to ptaki o bardzo zaostrzonych skrzydłach i silnie rozwidlonym ogonie, na ogół mniejsze od mew, do których mają podobne obyczaje. Żywią się drobnymi rybami; dla gospodarstw rybnych zupełnie obojętne.

6. KRUKOWATE I DZIERŻBY

a) **Kruk** (Corvus corax — rysunek 6). Ptak dość rzadki: 1 para na około 400 km kw. Gnieździ się tylko w wysokopiennych lasach sosnowych. Żywi się mięsem z padliny, resztkami ludzkiego pożywienia oraz, jak wszystkie krukowate, wszelkim kałem. Napada na zające, a poza tym wybiera jaja i pisklęta ptaków łownych i drobnych śpiewających. Niezmiernie odporny na głód, w zimie w czasie długotrwałej śnieżycy tygodniami wypatruje pożywienia. W rewirach łowieckich, ze względu na zające i bażanty, nie można dopuszczać do rozmnażania się kruka ponad normę (np. 1 para na 400 km kw.).

b) **Wrona** (Corvus cornix — rysunek 7). Wszędzie pospolity ten ptak żywi się często mięsem młodych zajęcy — stare zaś często odbiera krukowi, nacierając gromadnie. Morduje też młode kaczki, kuropatwy i drób. Wybiera jaja i pisklęta ptaków leśnych. Na brzegach wód wyszukuje zdechłe ryby itp. Poza tym jada resztki ludzkich pokarmów, robactwo, padlinę i nieczystości. Chętnie wybiera pędraki i dżdżownice, chodząc gromadnie za oraczem. W lecie i jesienią zbiera z drzew wszelkie dojrzałe owoce (morwy, czereśnie, gruszki i jabłka). Gnieździ się zawsze pojedyńczymi parami w miejscach dających dobre ukrycie, np. w gęstych zagajnikach iglastych. Do gniazda zbliża się całkiem skrycie i nie kracząc. W marcu — kwietniu niesie 4 jaja niebiesko - zielonkawe, brunatno plamiste, stosunkowo niewielkie. Bardziej szkodliwa niż pożyteczna. Należy wypowiedzieć walkę tym ptakom, przez odstrzał i niszczenie ich gniazd.

c) **Gawron** (Trypanocorax frugilegus — rysunek 8). Czarny z fioletowo purpurowym połyskiem, nad dziobem naga plama. Olbrzymie stada gawronów koczują w różnych porach po kraju, w zależności od pogody i robót polnych. Chodząc za pługiem tępią larwy chrabąszczy i innych chrząszczy. Pożerają też myszy. Na jesieni często razem z kawkami zrywają z drzew drobniejsze gatunki jabłek



(jabłka rajskie) i gruszek (bergamoty). Budując swe gniazda masowo na miejscach widocznych, nieraz po 500 sztuk na jednym drzewie, wyłącznie z drobnych gałązek brzeziny, dotkliwie niszczą te drzewa. Na ogół jednak przy swym masowym występowaniu gawron jest niezmiernie pożytecznym dla rolnictwa ptakiem, tym bardziej, że nie czyni szkód w ptactwie. Należy zatem go oszczędzać.

d) **Sroka** (Pica p. — rysunek 9). Ptak pospolity w wiejskich osiedlach na równinach, w miastach rzadki, w górach niespotykany. Gniazda zakłada na średnich drzewach przy pniu, z daszkiem z gałązek. Małymi grupkami trzyma się gospodarstw wiejskich w miejscowościach, gdzie znajduje resztki śmieci i nieczystości, zwłaszcza kał ludzki, potrzebny do ułatwienia trawienia pewnych pokarmów (między innymi zawierających kazeinę), przez inne ptaki nietykanych. Stąd jej stała obecność

przy zaniedbanych i nieporządnych gospodarstwach. Sroka tępi pisklęta ptaków śpiewających, jak drozd, wilga, szpak itp. Należy stosować wzmożony odstrzał srok i niszczyć ich gniazda jeszcze i z tego względu, że są one roznosicielami szkodliwych pasożytów.

e) **Sójka** (Garrulus Glandorius — rysunek 10). Skrzydełko (odgałęzienie skrzydeł) biało, niebiesko i czarno - prążkowe. Poza tym przeważa upierzenie brunatnawe, czarne i białe. Jest bardzo pospolita wszędzie, gdzie rośnie dębina. Pożywienie jej składa się w porze letniej z jaj i piskląt ptaków śpiewających oraz z miękkich owoców (jada naprzykład czereśnie); na jesieni połyka mnóstwo żołędzi. W zimie porywa drobne ptaszki; w różnych porach — myszy, żaby i owady. Sójka napada w zimie w lesie na stada drobnych ptaszków, rozprasza je i sztuki osamotnione chwyta. Prześladuje w ten sposób mysie króliki, czubatki i raniuszki. Należy sójki strzelać.

f) **Dzierżby** (Lanius excubitor, Enneoctonus collurio, Phoneus senator). Niewielkie ptaki (17 — 25 cm długości) te cechuje szeroka, czarna przepaska na bokach głowy, a przy kącie paszczowym długie, czarne szczecia, wreszcie haczykowaty dziób. Zaniepokojone, zataczają ogonem kółka i ósemki, wydając głosy głuche w rodzaju „czach - czach! kara - kara!" lub „drzym!" Młode podczas karmienia czynią niesłychany pisk, czym zdradzają swoją obecność. Pokarmów roślinnych nie jadają, lecz wyłącznie owady i kręgowce. Największy gatunek — **dzierzba popielata,** przebywa w brzezinkach, olszynkach, łozach i dębniakach oraz na gruszach polnych, pośród łąk i pól, gdzie poluje na myszy zbożowe (Mus minutus), chwytając je wprost z kłosów pszenicy, nad którą unosi się jak pustułka, trzepocząc w miejscu. **Dzierzba cierniokret** morduje trznadle; owady tęgopokrywe, żabki i jaszczurki wbija na cierń — w celu przyuczenia swych młodych do samodzielnego brania pożywienia. Na ogół dzierzby są jednak pożyteczne i zasługują na ochronę.

7. MAŁE RYBOŻERNE: ZIMORODEK I PLUSZCZ

a) **Zimorodek** (Acedo attis). Długość około 18 cm. Na grzbiecie upierzenie jasno - błękitne, od spodu kasztanowato - rdzawe. Żywi się na wodach lądowych rybkami. Czatuje w tym celu na gałązce nad wodą. Na dostrzeżoną rybkę rzuca się pionowo w dół, na chwilę niknie pod wodą, po czym wynosi swą zdobycz, zazwyczaj mniejszą od małego palca, zabija uderzeniem o gałązkę i połyka poczynając od głowy. Widywałem je na rzekach, w których nie było innych ryb, prócz pstrągów; innym razem na stawach o hodowli i zarybku karpia. Nie ulega wątpliwości, że żywi się też kiełbiami i uklejkami, młode chwytają nawet jętki itp. owady. Na zimę nie odlatuje do krajów południowych, lecz trzyma się wód nie zamarzających przy brzegach, w pobliżu źródeł. Około trzy razy do roku zmienia miejsce pobytu, wracając mniej więcej w marcu na zwykłe gniazdowisko. Zimorodek jest wszędzie rzadkim ptakiem, prócz tego trudnym do wykrycia w danej miejscowości. Dawniej w Łazienkach w Warszawie gnieździły się dwie pary. Czasem w locie wydaje trzykrotny pisk „i-i-i", oznajmiając tym drugiemu ptakowi o swoim odlocie. Zimorodek jest ozdobą stawów parkowych, należy go starannie ochraniać.

b) **Pluszcz** (Cinclus aquaticus). Jest to ptak niezmiernie rzadki, spotykany **tylko na kamienistych,** wartkich potokach i rzekach górskich (Karkonosze, Karpaty), gdzie żywi się drobnymi pstrągami i ich ikrą, głowaczami, służącymi za pokarm pstrągom oraz żyjącymi na kamieniach podwodnych galarowatymi żyjątkami. Płynąc wiosłuje nie skokami jak łyska, lecz na przemian jak kaczka; po kamieniach nie skacze, lecz chodzi. Powoli złazi z kamienia do wody, jakiś czas płynie na powierzchni, nurkuje, wylatuje, znowu siada na kamieniu, robi kilka przysiadów itd. Szkód nie wyrządza, gdyż jest zbyt rzadki. Z dala można go rozpoznać po ciemnym upierzeniu, czysto białym przodzie szyi i piersi, i po tym, że jest wielkości mniej więcej szpaka. Obecność pluszcza zdradzają białe plamy wapnistych pomiotów na kamieniach wystających z rzeki. Rzadki ten gatunek zasługuje na ochronę, szczególnie nie powinna dziatwa płoszyć go.

8. MORSKIE PTAKI NURKUJĄCE

Tu należą gatunki ukazujące się na naszym morzu tylko w zimie; gnieżdżą się na dalekiej północy; na wody lądowe nie zalatują. Są to:

a) Alka lotna (Alca torda), b) Maskonur (Mormon fraterculus) i c) Nurzyki (Uria vingvia, U. Grylle i Allex alle. Niewielkie te ptaki żywią się rybami, dekapodami i mięczakami morskimi. Należą do jadalnych. Inne morskie ptactwo oczyszcza prócz tego morze z padliny — mięso ich z powodu nieznośnej woni jest niejadalne.



Orzeł przedni (Puszcza Piska)

DOC. DR D. J. TILGNER
Instytut Technologii Rolnej i Żywnościowej
PINGW, Bydgoszcz

Wydajność i selekcja zajęcy

(Obserwacje z sezonu 1949 roku)

ZAJĄCE należą niewątpliwie do naszej najbardziej pospolitej zwierzyny łownej. Mimo to rozporządzamy dotąd bardzo skromnymi danymi z zakresu różnic jakościowych, jakie istnieją w pogłowiu poszczególnych okręgów Polski. Nie znamy również wpływu zabiegów hodowlanych na poprawę pogłowia. Ogólnie wiadomo tylko, że zające z Mazowsza czy Krakowskiego są lżejsze i mniejsze od zajęcy Poznańskiego czy Pomorza. Lecz nie umiemy odpowiedzieć na pytanie, czy jakość zajęcy pogorszyła się z biegiem lat w kierunku zmniejszenia się wagi jednostkowej i wydajności mięsa?

Zachęcony zaproszeniem redakcji Łowca Polskiego podaję poniżej obserwacje z ostatniego sezonu zajęczego na Pomorzu w nadziei, że w przyszłości na łamach tegoż pisma uda się wprowadzić dział rozpraw i obserwacji, opartych na metodyce naukowej. Drogą zbierania danych z różnych rejonów i ogłaszania obserwacji potrafilibyśmy niewątpliwie w ciągu kilku lat scharakteryzować jakość ważniejszych gatunków naszej zwierzyny łownej. A już w każdym razie należało by poznać lepiej naszego pospolitego szaraka, jego różnice regionalne i racjonalne drogi poprawy ilościowej i jakościowej.

Polski Związek Łowiecki ma na tym odcinku wdzięczne pole działalności dla poparcia odnośnych prac badawczych. Chodziło by między innymi, o wszczęcie akcji znaczkowania wylęgów, żeby zebrać tą drogą orientacyjne dane dotyczące wieku, przyrostów i rozwoju zwierzyny.

Wydajność terenu

W zakresie liczebności zwierzostanu zajeczego możemy opierać się jedynie na orientacyjnych danych. W Łowcu Polskim spotyka się liczby, które nie znajdują potwierdzenia w terenie.

Pojęcie obfitości jest pojęciem względnym. W zasadzie obfitość oznacza nadmiar. O nadmiarze zwierzostanu nie możemy jeszcze w każdym razie mówić.

Wydajność zajęcy na terenach ośrodków doświadczalnych PINGW w Bydgoszczy nie była w sezonie 1949 jednolita. Niektóre ośrodki zostały dopiero niedawno uwolnione od szkodników. Wskutek tego zwierzostan nie zdołał się jeszcze ilościowo poprawić.

Nadto ilość i jakość myśliwych oraz naganki wywierają duży wpływ na wynik odstrzału, przyjmowany zwykle jako miara wydajności terenu. Jeżeli ilość myśliwych jest mała (jeden myśliwy na 8 — 10 osób naganki), zwierzyna uchodzi w dużej liczbie poza kocioł. W ubiegłym sezonie (z przypadku lub przyczyn od nas niezależnych) stosowaliśmy małą obsadę myśliwych (4 — 9 myśliwych na polowanie 300 — 500 ha). Wskutek rzadkiej obsady (wynoszącej nieraz zaledwie jeden myśliwy na linię) odstrzał na niektórych ośrodkach był za niski i 80 procent zwierzyny wychodziło swobodnie poza kotły, a tylko około 20 procent pozostało na rozkładzie (Wojnowo. Mełno, Ugoszcz i inne).

Nadto, za duże kotły lub niedobra ich konfiguracja mogą być przyczyną zmniejszającą wynik (Kamienica). Powyższe należy uwzględnić, rozpatrując wydajność terenu na podstawie ilości odstrzelonych sztuk. Gdyby np. w Wojnowie liczba myśliwych wyniosła zgodnie z planowaniem co najmniej po dwóch na każdą z czterech stron kotła, odstrzał doszedłby zapewne do około 240 sztuk, zwierzostan bowiem wydawał się wyższy niżeli w ub. roku, który dał 212 sztuk.

TABLICA 1. WYDAJNOŚĆ TERENU

Ośrodek doświadczalny	Ilość myśliwych	Opolowano netto	Ilość upolowanych zajęcy na 100 ha netto	Ilość upolowanych zajęcy na 1 myśliwego
Końszewice pow. Toruń	7	ca 250 ha	35 sztuk	12,5
Głębokie pow. Inowrocław	8	„ 400 „	25 „	13,2
Mełno pow. Grudziądz	6	„ 400 „	25 „	17,0
Wojnowo pow. Bydgoszcz	5	„ 450 „	20 „	18,0
Kołuda Wielka pow. Inowrocław	9	„ 380 „	20 „	8,4
Subkowy gmina Tczew	18	„ 600 „	17 „	5,6
Ugoszcz pow. Rypin	7	„ 350 „	14 „	7,0
Kamienica pow. Tuchola	6	„ 450 „	13 „	10,0
Radostowo pow. Tczew	4	„ 250 „	10 „	7,0

Z powyższego wynika ,że **odstrzał na badanych terenach pomorskich wynosił 10 — 35 sztuk zajęcy na 100 ha. Poza tym przeciętnie** 50 procent wychodziło bez strzału poza kocioł.

Przeciętna wydajność z opolowanego terenu ca. 3.600 ha wyniosła w ub. sezonie 20 zajęcy na 100 ha. Ciekawe było by porównanie powyższej wydajności z innymi okręgami Polski, na tle zabiegów hodowlanych, innej metody polowania (pędzenie) i ilości myśliwych. Dostarczyło by to z biegiem lat objektywnych danych dyskusyjnych do niektórych zagadnień, np. wydajności terenu a polowania kotłowego, względnie pędzonego, wpływu ilości myśliwych na długotrwałą wydajność terenu łowieckiego itp.

Prowadząc obserwacje mogliśmy na dwóch ośrodkach w pow. Bydgoszcz i w pow. Tuchola przyjąć w jednym wypadku obsadę 80 zajęcy, w drugim 40 zajęcy na 100 ha.

Stan ten należy uznać za zadawalający. Tak duża obsada zajęcy wynika z opieki nad zwierzostanem przez kierownictwo ośrodka i prowadzenia racjonalnego odstrzału, bez wybijania zwierzyny do ostatniej sztuki, jak to ma, niestety, miejsce przy dużej obsadzie myśliwych i krótkofalowej gospodarce obliczonej na zysk osobisty.

Wpływ pogody a płeć odstrzelonych zajęcy

Wpływ pogody na indywidualny i zbiorowy wynik polowania jest prawdopodobnie znaczny. Mamy jednak za mało danych objektywnych, ażeby wyciągnąć wiążące wnioski. Wydaje się, że obsada terenu gra większą rolę. Jeżeli jest niepogoda, to myśliwi przeważnie osiągają słabsze wyniki w celności strzałów. Ale i w tej dziedzinie są duże różnice indywidualne.

Nie mamy dotąd objektywnych danych, potwierdzających przypuszczenie, że w pogodę mokrą samice dotrzymują dłużej od samców i zrywają się później. Wskutek tego udział samic przy odstrzałach w wilgotną pogodę ma być zawsze większy. Tak przynajmniej twierdzi tradycja powtarzana z ust do ust wśród myśliwych.

Badania piszącego nie potwierdzają powyższego. Jesteśmy zdania, że niektóre tereny wykazują wyraźną przewagę samic, a znaczny niedobór samców, a na innych terenach jest odwrotnie. Natomiast wpływ pogody jest przeceniany. Jeśli teren wykazuje niedobór samców, to wynik odstrzału będzie prawdopodobnie proporcjonalny do stanu rzeczywistego.

W odległych od siebie ośrodkach spotykaliśmy przy krańcowo różnych pogodach nadmiar samic (powyżej 70 procent odstrzału). Inne ośrodki wykazały przy pięknej pogodzie wyraźny niedobór samic.

TABLICA 2. POGODA A UDZIAŁ PŁCI W ODSTRZALE

Ośrodek	Pogoda	Samic
1. Radostowo	wilgotno, 0°C porywisty wiatr	74%
2. Wojnowo	słonecznie, mroźno minus 5°C, lekki śnieg	73%
3. Koluda Wielka	deszcz z śniegiem okresami porywisty wiatr	57,3%
4. Kończowice	pogodnie, wietrznie	47,7 %
5. Ugoszcz	pogodnie, chłodno	36%

TABLICA 3. WAGA ŻYWCA PO ODSTRZALE

Ogólna ilość	691 sztuk	z tego 328 samców	i 363 samice
	100%	47,4%	52,6%
Przeciętna waga	4,12 kg	4,20 kg	4,09 kg
najwyższa waga	5,25 „	5,25 „	5,25 „
najniższa waga	2,75 „	2,75 „	2,75 „

Waga zajęcy

Na Pomorzu spotyka się twierdzenie, że dawniej poszczególne sztuki dochodziły do wagi jednostkowej 6 kg i wyżej. Nie wiadomo czy powyższe polega na danych sprawdzonych wagowo. Nie udało się nam spotkać w ciągu ostatnich 4 lat okazów o tak dużej wadze. W ostatnim sezonie maksymalne wagi samic i samców dochodziły po odstrzałach do 5,25 kg, a średnia waga, stwierdzona na 691 sztukach, wyniosła 4,12 kg. W tym zakresie nie stwierdzono większych odchyleń w porównaniu z wynikami uprzednich lat. (1).

TABLICA 3

Szkoda, że powyższych wyników nie możemy porównać z danymi z innych terenów Polski.

Wydajność sztuk różnej wagi

Zwierzyna łowna ma być w gospodarce planowej również źródłem dostawy mięsa. W związku z stwierdzeniem dużych różnic wagowych podajemy poniżej wyniki wydajności mięsa z sztuk różnej wagi.

Sztuki cięższe są użytkowe znacznie bardziej wydajne i dostarczają o 100 procent więcej konsumcyjnego mięsa.

TABLICA 4

Z powyższych wyników możemy wyciągnąć następujące wnioski: Małe, 3-kilogramowe zające dostarczają zaledwie ca. 800 gramów jadalnego mięsa. Zając duży (5 kg) posiada wydajność o 100% wyższą w porównaniu z zającem małym. Ilość mięsa w postaci konsumcyjnej wynosi u dużej 5 kg sztuki 1.620 gramów.

TABLICA 4. WPŁYW WAGI NA WYDAJNOŚĆ MIĘSA

Zając	duży	średni	mały
waga po odstrzale	5,15 kg	4,30 kg	3,00 kg
po składowaniu [1]	4,92 „	4,04 „	2,87 „
tuszka przed prażeniem [2]	2,55 „	2,13 „	1,5 „
po uprażeniu	2,00 „	1,84 „	1,55 „
czystego mięsa	1,62 „	1,48 „	0,81 „
kości	0,37 „	0,365 „	0,345 „

1) po 10-dniowym składowaniu (dojrzewaniu) w chłodni.

2) bez skóry, skoków, łba i wnętrzności, gotowa do prażenia.

TABLICA 5. ŚREDNI SKŁAD CHEMICZNY I WARTOŚĆ KALORYCZNA MIĘSA ZAJĘCZEGO

	w stanie	
	surowym	uprażonym
wody	70,5%	60,9% (2)
tłuszczu	ca 0,2 „	ca 0,2 „
białka (1)	24,5 „	34,1 „
wartość kaloryczna w 100 g	ca 100 kalorii	ca 136 kalorii netto (3)

TABLICA 6. WARTOŚĆ KALORYCZNA MIĘSA ZAJĘCZEGO

	Zając		
	duży	średni	mały
waga 1 sztuki	5,1 kg.	4,3 kg.	3,0 kg.
waga m ęsa uprażonego bez kości	1,620 g.	1,480 g.	810 g.
wartość kaloryczna netto (1) mięsa jednego zająca	2,208 kal.	2,016 kal.	1,104 kal.

Wartość konsumcyjna a cena zajęcy

W interesie gospodarki ogólnej leży dostarczenie większych, bardziej wydajnych okazów. Bodźcem dla zabiegów hodowlanych mogło by być zróżnicowanie ceny zakupu w zależności od grup wagowych zajęcy. Z uwagi na różnice wydajności konsumcyjnej, sięgające 50% mięsa, jest w powyższym zróżnicowaniu ceny szczególnie zainteresowany konsument.

Analiza chemiczna[1]) na 9 sztukach zajęcy o zbliżonym, dobrym stanie odżywienia (ca. 120 — 150 gr tłuszczu wewnętrznego), wykazała, że:

1) mięso zajęcze posiada minimalne natłuszczene (zaledwie 0,2%),

2) bardzo dużo białka w surowym mięsie (24 — 25%).

Wartość odżywczą oznaczaliśmy po uprażeniu mięsa zajęczego, tj. w postaci takiej, w jakiej się je zwykle konsumuje. Na skutek wysuszki i wycieku soku podczas prażenia mięsa (przy temperaturze 165° C) następuje znaczne zwiększenie ilości białka w gotowym uprażonym mięsie (do zawartości 33.5 — 34,6%). W wyniku tego wartość kaloryczna 100 g. gotowo uprażonego mięsa zajęczego wynosi około 136 kalorii netto (przyswajalnych), czyli wynosi tyle, co wartość kaloryczna 100 g jaj (2,5 sztuki).

1) wykonana przez mgra inż. Z. Osińską.

UWAGI DO TABLICY 5

1) N og. × 6,25;

2) zawartość wody może ulec dalszemu zmniejszeniu, nawet do 45%, wskutek silniejszego wyprażenia mięsa, mimo nieprzekroczenia temperatury maksymalnej w mięsie 82° C;

3) białko po 4 kalorie przyswajalne (netto).

Na tle powyższych wyników analitycznych moglibyśmy określić, o ile cięższe, bardziej wyrośnięte zające posiadają wyższą wartość odżywczą od małych.

TABLICA 6

Wartość kaloryczna uprażonego mięsa z jednego zająca o wadze 4,3 kg odpowiada przeto ca 2.000 kaloriom, czyli tyle co 35 jajom kurzym lub 800 g chleba.

Przyjmując wartość odżywczą za miernik, powinien konsument domagać się sprzedaży zajęcy nie na sztuki, lecz na wagę.

Dla dobra hodowli należało by wyeliminować z odstrzału zające drobne, przyjmując, że są to sztuki młode, które wyrosną do następnego sezonu. Wydajność konsumcyjna w pojęciu ilości uprażonego mięsa bez kości i wartośś kaloryjna małych sztuk są zbyt małe.

Na tle powyższych liczb trudno uznać kwalifikowanie zajęcy od 3 kg wzwyż po równej cenie za gospodarczo słuszne i nie krzywdzące konsumenta. Jest to pozostałość z dawnych czasów. Trzeba by ustanowić przy zakupie wagowe normy kwalifikacyjne i tym samym ustanowić bodziec dla racjonalnej ho-

dowli bardziej dorodnych i cięższych zajęcy.

O zwiększenie wydajności mięsnej

Procentowy udział kości jest u małych zajęcy większy (11,5%) niżeli u okazów dużych, bardziej wyrośniętych (7 — 8,5%). Badane sztuki były w dobrym stanie odżywienia i wykazywały dużą ilość tłuszczu wewnętrznego (120 gramów przy 3 kg, a 140 g przy większych okazach).

TABLICA 7. WYDAJNOŚĆ MIĘSA I KOŚCI

	Z a j ą c		
	duży	średni	mały
Waga po odstrzale	100%	100%	100%
Po 10 dniach składowania	95,5%	93,9%	95,8%
Tuszka przed uprażeniem	49,5	49,6	50,3
„ po uprażeniu	38,6	42,9	38,5
Z tego mięsa	31,4	34,4	27,0
„ kości	7,2	8,5	11,5

Wyrażam opinię, że drogą selekcji i ochrony sztuk małych i racjonalnej hodowli oraz ewentualnie krzyżowania można by poprawić przeciętną wagę żywca, dostarczając gospodarce narodowej sztuki o większej wadze.

Nie spotyka się oczywiście dotąd u nas zajęcy, któreby dostarczały po 4 kg mięsa, jak to się uporczywie powtarza w wypowiedziach na łamach Łowca Polskiego.

Świadomą działalnością hodowlaną człowiek potrafi niewątpliwie ukształtować przyrodę według swej woli.

Rozpoznawanie wieku zajęcy

Rozpatrując wagę jednostkową zajęcy zachodzi pytanie czy cięższe okazy są okazami starszymi, a sztuki lżejsze — okazami młodszymi?

A może sztuki cięższe są po prostu osobnikami bardziej urodziwymi i bardziej wyrośniętymi?

Dotychczas nie znamy kryteriów rozpoznawania wieku u zajęcy. W tym zakresie nie napotkaliśmy w literaturze fachowej miarodajnych mierników. Brzmi to wprost niewiarygodnie, ale właściwie nie potrafimy w sposób pewny rozpoznać wieku u naszej najbardziej rozpowszechnionej zwierzyny łownej.

Z zębów wieku zajęcy, podobnie jak u królika, oznaczyć nie można. U zajęcy, podobnie jak u królików, nie zachodzą zmiany w trącej powierzchni zębów, jak to ma miejsce u innych zwierząt. Ścieranie się zębów kompensowane jest ciągłym ich odrastaniem. Natomiast pazury mogłyby stanowić pewien miernik wieku. Im są one dłuższe i więcej zagięte w stronę palców, tym zwierzę jest starsze. Jest to jednak miernik bardzo niedokładny. Ażeby wyciągnąć prawidłowe wnioski, trzeba by posiadać wyniki okazów znakowanych po wylęgu.

Z oznak szczególnych, według których można odróżnić stare sztuki od młodszych, należy zwrócić uwagę na obecność poprzecznych fałd pyszczka samca, jako na oznakę starości. Są to jednak wszystko kryteria rozpoznawania wieku u królików. Należało by sprawdzić czy powtarzają się one również u zajęcy.

Spotykając sztuki lżejsze możemy jedynie przypuszczać, że są to osobniki młodsze. Ale nie potrafimy z całą pewnością wyjaśnić czy wśród drobnych sztuk nie znajduje się dużo okazów zdegenerowanych i czy przez racjonalną hodowlę nie uda się przeciętnej wagi znacznie poprawić. Znaczkowanie wylęgów dostarczyłoby pewniejszych materiałów. Wśród ubitych sztuk znalazł się okaz z cechą uszną 1937, lecz bez możności dokładniejszego stwierdzenia pochodzenia tej cechy.

Przed Polskim Związkiem Łowieckim oraz Spółdzielnią „Jedność Łowiecka" otwiera się pole dla poparcia wysiłków zmierzających do wyjaśnienia zagadnienia poprawy wagi i rozpoznawania wieku zajęcy.

Zagadnienie selekcji

Przy prowadzeniu racjonalnej gospodarki należało by unikać odstrzału okazów młodych niewyrośniętych. Jest to postulat mający pełne uzasadnienie, który w praktyce może być z początku trudno wykonalny, zanim myśliwi nie nabiorą wprawy.

Zasadę ochrony młodych okazów stosuje się jednak z powodzeniem w innych dziedzinach, np. przy odłowach ryb i w wędkarstwie sportowym. Przestrzegamy ją również w myślistwie przy odstrzale innych gatunków zwierząt łownych.

Być może, że stale niższa waga zajęcy w szeregu innych okręgów Polski, np. na Mazowszu czy w Krakowskim, może być do pewnego stopnia wynikiem dużych odstrzałów i niemożności pełnego rozwoju zwierzyny. W każdym razie ubicie okazu 5 kg stanowi na tych terenach prawdziwe wydarzenie, podczas gdy na Pomorzu spotyka się sztuki tej wagi na każdym prawie polowaniu.

Różnice w wielkości zajęcy cięższych a lekkich są znaczne. Przeprowadziliśmy wspólnie z doktorem J. Marchlewskim z Zakładu Anatomii Porównawczej Uniwersytetu Jagiellońskiego pomiary szeregu sztuk zająca pomorskiego, uzyskując następujące dane orientacyjne:

1) od początku nosa do końca ogona (bez sierści ogona),

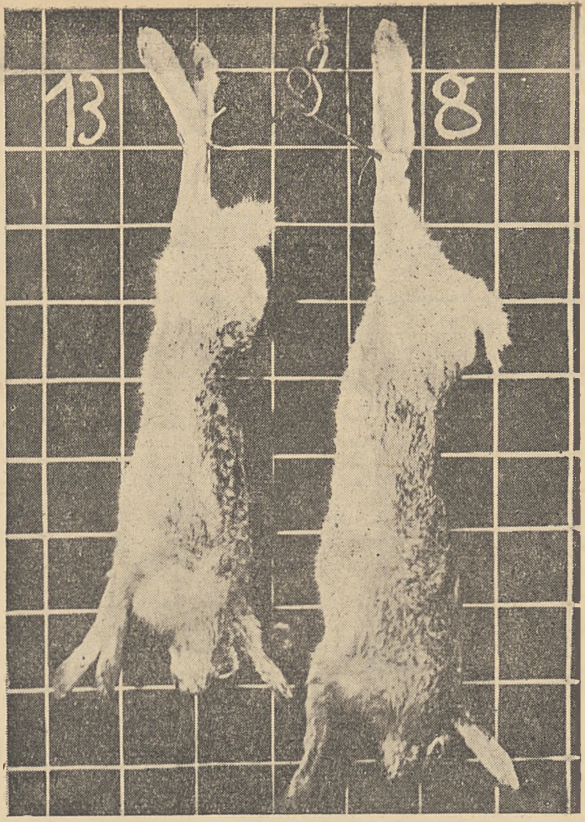
TABLICA 8. RÓŻNICE WIELKOŚCI ZAJĘCY POMORSKICH

	Z a j ą c		
	duży	średni	mały
Waga	5,1 kg	4,3 kg	3,00 kg
Długość całkowita (1)	72,0 cm	65,5 cm	61,0 cm
tylna stopa (2)	16	15	14
noga przednia (3)	22	20,5	19
długość ucha (4)	11,5	10,5	10

2) bez pazurów,
3) od wyrostka kości łokciowej bez pazura (środkowego palca),
4) długość ucha od wcięcia.

Optycznie biorąc łatwo rozpoznać sztuki cięższe po większych wymiarach, tj. większej długości (72 cm) i dłuższych kończynach (16 cm). Załączona fotografia wykazuje wyraźnie różnicę wielkości.

Wyrażamy opinię, że należało by wydać zalecenie ochrony sztuk małych, jako gospodarczo niewydajnych, np. poniżej wagi 3 kg i długości całkowitej 60 cm. Uważny myśliwy z łatwością odróżni nawet w pełnym biegu sztuki małe od okazów wyrośniętych.



Zając mały (3 kg) dostarcza zaledwie 50% (810 g) konsumcyjnego mięsa w porównaniu z zającem 5 kg, z którego uzyskuje się 1,620 kg mięsa.

Wnioski

1. Przeciętna wydajność badanego terenu, znajdującego się pod racjonalną opieką, wynosiła 20 odstrzelonych zajęcy na 100 ha.
2. Wbrew twierdzeniom pogoda nie wywiera decydującego wpływu na % udziału płci w odstrzale. Niektóre tereny wykazują duży nadmiar samic (do 74%), podczas gdy na innych tenach jest odwrotnie.
3. Małe, 3 kg zające dostarczają zaledwie 800 g czystego, uprażonego mięsa. Natomiast u okazów 5 kg wydajność mięsa jest o 100% wyższa (1600 g).
4. Wartość kaloryjna przeciętnego zająca (4 kg) wynosi ca 2.000 kalorii.
5. Wobec dużych różnic w wydajności mięsnej należało by wprowadzić w handlu zróżnicowanie ceny, zależnie od wagi. Jednolita cena od sztuki jest krzywdząca dla kosumenta i hamuje racjonalną hodowlę.
6. Dla zebrania danych o wieku i przyrostach wagowych zajęcy oraz innych obserwacji hodowlanych — należy rozpocząć akcję znakowania wylęgów zajęcy.

Literatura

1. Tilgner D. J. — Wartość przetwórcza zajęcy. Łowiec Polski, 51, 11. 19 — 22, 1949.
2. Szapiro J. W. — Sprawocznik po krolikowodztwie. Moskwa. 1946.

Koledzy Myśliwi, pamiętajcie!

... że 1/3 terenu winna pozostać nieopolowana

... że strzelanie na duże odległości (powyżej 65 kroków) pozostawia w łowisku wielką ilość postrzałków

---





SNAIPER

W porze, kiedy w powietrzu unoszą się zwiewne nitki „babiego lata“ i słońce świeci jasnym, ale chłodnym blaskiem październikowym, zmieniają się i obyczaje zwierzyny w polu. Kuropatwy, przedtym „łaskawe“ i zrywające się blisko na strzał, teraz stają się bardziej czujne, podnoszą się zowczasu nieraz na 80 i więcej kroków. Widocznie jesienny chłodek sprawia, że są bardziej rześkie i ruchliwe. Frrr... załopoczą skrzydłami i tyle. Nawet nie warto się składać. Toteż ogólny smętek gasnącego lata udziela się i duszy myśliwego, który krąży po opustoszałych polach, nosząc dubeltówkę jakby z przyzwyczajenio.

Z tego smętnego nastroju wyrwała mnie sensacyjna wieść, krążąca jakoby już od niejakiego czasu w okolicy, do której skierowały mnie tego roku łowieckie losy.

Oto w tych stronach pojawił się snaiper!

Co to jest snaiper? Wiemy z ostatniej wojny, że to taki strzelec wyborowy, który podczos bitwy siedzi sobie gdzieś na strychu, na drzewie, czy w okopie i praży niechybnymi strzałami na całe kilometry przez lunetę. Taki strzelec, co to, jak mówią „potrafi wystrzelić komarowi oko“.

Taki majster pokazał się w naszych stronach. I poluje na kuropotwy.

„Wy kolego pisujecie do Łowca“ zachęcali mnie bracia myśliwi — będziecie mieć świetny materiał do artykułu. Rekordy strzału myśliwskiego, no, rekordy powiadamy wam! Jeszcze na taką odległość nikt nie dosięgnął kuropatwy jak on.

Wszystko mi się to wydało jakoś nie tego. Ale nic. Poszedłem w pole gdzie według opowiadania popisywał się strzałami tajemniczy snaiper. No bo cóż. Świat idzie naprzód, panie-dzieju i w łowiectwie... zobaczymy.

— Bach ba bach! Odgłosy strzałów pozwoliły mi zorientować się w którym miejscu poluje poszukiwany strzelec. Dojrzałem go z daleka. Sylwetka wydawała mi się jakoś bardzo znajoma... ale...: „djabli wiedzą skąd to podobieństwo Mogę się przecież mylić“ pomyślałem sobie wówczas.

Tymczasem przed nieznajomym strzelcem zerwało się stadko. Zamieniłem się cały we wzrok, uświadamiając sobie, że w tej sekundzie będę świadkiem strzału z ręki strzelca opromienionego legendą. Jak mogłem ocenić — odległość do ptaków przekraczała 80 kroków. Myśliwy złożył się... ba bach...! Jedna kuropatwa spadła jak rażona piorunem. Drugiej też się dostało.

Wiadomo, rozrzut śrutu a tej odległości już jest bardzo poważny. Ta druga kuropatwa oddzieliła się od stada i jakoś krzywo ,ukośnie poleciała słaniając się i opadając ku ziemi. Pies, który zaaportował pierwszą zabitą kuropatwę, nie zwrócił nawet uwagi na tamtą, postrzeloną. Myśliwy też zdawał się nie przejmować jej losem. Przytroczył zabitą i ruszył dalej. A ja jego tropem.

Oczami wyobraźni widziałem, jak na wszystkich polach okolicznych, po rowach i krzakach roi się od nieszczęsnych, pokrwawionych czyrykających, trzepoczących się i konających w ptasiej męce, pożeranych przez psy włóczęgi i jastrzębi postrzałków.

Postanowiłem położyć temu kres krzyknąłem znagła: „hola Panie dobrodzieju“! Strzelec obejrzał się.

Wtedy dopiero osłupiałem. Owym legendarnym „snaiperem“, którego niesławne triumfy miałem okazję podziwiać przed chwilą był Albin — nie kto inny!

Na mój widok ucieszył się bardzo.

— A jesteś, stary zrzędo — zawołoł na powitanie — nareszcie mogę zasłużę na Twoje uznanie.

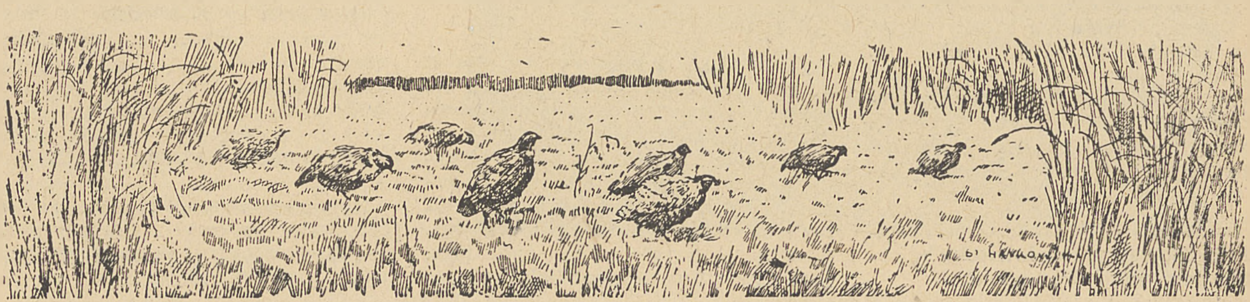
— Już zasłużyłeś — odparłem zgaszonym głosem. Albin nie dał mi dojść do słowa.

— Widziałeś moje strzały-! Walę na sto kroków! Longami. Raz się uda, raz nie, ale w sumie mi się opłaca!

— Ale kuropatwom się nie opłaca! — wybuchnąłem. I nam się nie opłaca mieć takiego myśliwego-niszczyciela między sobą w Polskim Związku Łowieckim! Nie jesteś żaden snaiper, jak o Tobie mówią. Jesteś poprostu jastrzębim i psim dostawcą. Dostarczasz ścierwa dla włóczących się kundli, dla bezpańskich psów. Dla psów!

Albin znów się obraził.

ROŻENEK





Perły lasu fot. Z. Drzewicki

ZBIGNIEW KOWALSKI

Przygotowania do polowań jesienno - zimowych

(wskazówki i rady praktyczne)

Z DNIEM 26 października rozpoczyna się w br. okres polowania na zające i bażanty. W październiku rozpoczynają się również **właściwe i owocne polowania na dziki** i lisy. To też połowę października należy przyjąć jako okres, w którym zaczynają się prawidłowe zbiorowe polowania zarówno kniejowe jak i polne.

Do zbiorowych polowań należy przygotować zarówno każde łowisko, jak i zespół myśliwych, którzy na danym łowisku brać będą udział w polowaniach. Szczególnie zaś dokładnie trzeba przemyśleć szczegółowy terminarz, plan polowań i wysokość odstrzału poszczególnych gatunków zwierzyny łownej w Stowarzyszeniach łowieckich.

Temat ten, specjalnie w odniesieniu do Stowarzyszeń łowieckich, postaram się poniżej rozwinąć.

I. Terminarz i plan polowań

Przed rozpoczęciem sezonu polowań jesienno - zimowych w pierwszej połowie października Zarząd każdego Stowarzyszenia łowieckiego winien na plenarnym posiedzeniu ustalić terminarz polowań zbiorowych na cały sezon, poza polowaniami zimowymi na dziki, które najskuteczniej winny być organizowane dopiero w razie odpowiedniej pokrywy śnieżnej.

Komunikat, odbity na powielaczu, rozsyła sekretarz Stowarzyszenia łowieckiego kolegom drukiem poleconym z takim wyliczeniem, aby członkowie Stowarzyszenia otrzymali pismo przed 15 października. Możliwie jak najwcześniejsze rozesłanie komunikatu jest konieczne ze względu na obowiązującą dyscyplinę pracy. Wielu bowiem myśliwych pozostawia sobie kilka dni niewykorzystanego urlopy dla wygospodarowania ich w czasie dwudniowych polowań kółkowych, których organizowanie, szczególnie na terenach położonych o paręset kilometrów od miejsca pracy danego zespołu myśliwych — jest zbyt kosztowne i trudne.

Komunikat winien być opracowany w/g następującego schematu:

Stowarzyszenie Łowieckie . . . . . .
: : : : . . . . dn. . . . . . /X.1950 r:
w . . . .
adres . . . .
L. dz. . . . . . .

Komunikat Zarządu Nr . . . . .

Zawiadamiamy Was, że zbiorowe polowania jesienno - zimowe naszego Stowarzyszenia zostały zaplanowane następująco:

a	b	c	d		e					f	g	h	i	j	k
Lp.	Data	Łowisko	Ilość ha do opolowania		Ilość zaplanowanej do odstrzału zwierzyny:					Dopuszczalna ilość myśliwych	Wyjazd dn. godz. z.....	Srodek lokomocji	Zbiórka na polowanie w.......... dn.......... godz..........	powrót dn..... g......	kierunek polowania
			pól	lasów	zajęcy	dzików	lisów	bażantów	innych						

Zgłoszenia przyjmuje Łowczy kol. . . . . na 4 dni przed terminem każdego polowania listownie bądź osobiście pod adresem... ewentualnie telefonicznie. W razie nieobecności łowczego przyjmuje w zastępstwie zapisy kol. . . . . . . adres . . . . . tel. . . .

Polowanie pod L. p. . . . . . na dziki i lisy mogą być w razie nieodpowiedniej pogody przesunięte na inny termin.

Zapisy na polowanie kolegów myśliwych, którzy nie opłacili bieżących składek do Polskiego Związku Łowieckiego i do naszego Stowarzyszenia — nie będą przyjmowane.

Zarząd

Podany we wzorcowym komunikacie rygor zamykania zapisów na polowania conajmniej na 4 dni przed polowaniem jest nieodzowny ze względu na trudności techniczne prawidłowego przygotowania przez Łowczego polowania.

Nie zawsze bowiem istnieje możność porozumienia się z terenem w ostatniej chwili telefonicznie, zaś list do Urzędu Pocztowego często na głębokiej prowincji musi iść przeciętnie trzy do czterech dni. Poza tym dozór łowiecki musi mieć odpowiednią ilość czasu na wprowadzenie w życie zarządzeń łowczego w łowisku odnośnie przygotowania samego polowania, dzień przed polowaniem winien być wyłącznie przeznaczony na ewentualne tropienie dzików i ostateczne zakończenie prac gospodarskich.

Choć więc wcześniejsze zamykanie listy zapisów na polowanie wywołuje częste sarkania ze strony spóźniających się ze zgłoszeniem wyjazdu kolegów, od zasady tej odstępować nie należy; chyba w wyjątkowych przypadkach wycofania się któregoś z kolegów z udziału w polowaniu lub też braku chętnych na wyjazd do przewidywanej ilości strzelb na danym polowaniu.

Dodać w tym miejscu należy, że według zarządzeń Rady Naczelnej Polskiego Związku Łowieckiego w zbiorowym polowaniu nie może brać udziału większa ilość myśliwych, jak 20 strzelb, licząc w tej ilości również np. miejscowego leśniczego lub innych oficjalnych gości Stowarzyszenia (Kółka).

To też w przypadku jeżeli na polowanie zapisze się większa ilość myśliwych, niż maksymalna 20-tu, bądź warunki miejscowe niepozwalają na przyjęcie zapisów mniejszej, określonej ściśle, ilości, to należy pomiędzy zapisanymi losować uczestnictwo. Zaznaczam, że na następne polowanie wylosowani nie powinni podlegać ponownemu losowaniu.

O ile Łowczy albo Gospodarz polowania nie wyjeżdża o dzień czy dwa wcześniej na teren dla przygotowania, winien wysłać list do dozorcy łowieckiego, zawierający dokładne i wyczerpujące dane odnośnie przygotowania polowania.

Przy polowaniu polnymi kotłami, według zarządzeń Rady Naczelnej Polskiego Związku Łowieckiego najmniejsza ilość naganiaczy na myśliwego musi wynosić dwóch na jednego myśliwego. Dwóch jest to ilość minimalna, przy której zając ma jeszcze szanse wydostanie się z kotła. Przy dużych ilościach szaraków w łowisku (200 do 400 dziennie przy 16 strzelbach) ilość naganiaczy na myśliwego winna wynosić w kotłach czterech, a nawet sześciu. Większą ilość uważam za niepotrzebną i zbyt kosztowną.

Układanie samego planu polowań powinno być tak konstruowane, aby urządzać je przede wszystkim w niedziele i święta, a następnie wykorzystywać przy polowaniach dłuższych, niż jednodniowe, dwa dni, bezpośrednio następujących po sobie świąt, bądź łączyć święta wypadające w piątek lub wtorek z niedzielą.

Terminy polowań polnych na zające należy planować na listopad i pierwszą połowę grudnia, polowań na zające w lesie na okres 16 grudnia — 15 styczeń.

Polowanie na grubą zwierzynę, bądź mieszane na grubą i drobną (naturalnie w zgodzie z czasami ochronnymi) — wskazanym jest planować



Obiad w lesie fot. T. Rafiński

na dwa okresy (ostatnie dni października bądź styczeń i luty).

Ilość przeznaczonych do opolowania w jednym dniu hektarów winna być możliwie ściśle zaplanowana. Ilość ta zależna będzie od długości dnia i rodzaju zwierzyny, na którą będziemy polowali.

Podaję poniżej następujące przybliżone zestawienie przy polowaniu na 16—20 strzelb. Tabl. I.

UWAGA: Na tropione dziki oraz na dziki z psami opolować więcej jak 250 — 300 ha dziennie nie można.

II. Planowanie odstrzału

Planowanie właściwego odstrzału należy do najtrudniejszych zadań gospodarza łowiska. Dziś, kiedy łowiectwo włączone jest do państwowego planu 6-letniego — planowanie to jest nieodzownie związane z prawidłową hodowlą i corocznymi dostawami dziczyzny dla rynku krajowego i na eksport.

Poniżej podaję krótkie cyfrowe zestawienie prawidłowego planu odstrzału zwierzyny łownej w stosunku do ilości sztuk, znajdujących się w łowisku. Dane uzależniam od nasilenia minimalnego zwierzyny w łowisku na ha i jakości siedliskowej łowiska tj. gleby, wody, remiz bądź poletek hodowlanych itp. Tabl. II.

TABLICA I

Zwierzyna	Czasokres	Ilość ha możliwych do opolowania	
		Las	Pole
Zające	25/XI — 15/I	500 ha	1.000 ha
„	26/X — 25/XI	600 „	1.200 „
Bażanty	25/XI — 15/I	200 „	
„	26/X — 25/XI	300 „	
Dziki	25/X — 25/II	400 „	
„	25/I — 28/II	500 „	

TABLICA II

Zając	Nasilenie powyżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	20 szt. na 100 ha	65 proc.
b) „ ubogie	10 „ na 100 ha	55 „

Zając	Nasilenie poniżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	20 szt. na 100 ha	50 proc.
b) „ ubogie	10 „ na 100 ha	40 „

Dzik	Nasilenie powyżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	10 szt. na 1000 ha	80 proc.
b) „ ubogie	8 „ na 1000 ha	75 „

Dzik	Nasilenie poniżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	10 szt. na 1000 ha	70 proc.
b) „ ubogie	8 „ na 1000 ha	60 „

Lis	Nasilenie powyżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	2 szt. na 100 ha	75 proc.
b) „ ubogie	1 „ na 100 ha	60 „

Lis	Nasilenie poniżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	2 szt. na 100 ha	50 proc.
b) „ ubogie	1 „ na 100 ha	40 „

Bażant kogut	Nasilenie powyżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	10 szt. na 100 ha	70 proc.
b) „ ubogie	5 „ na 100 ha	60 „

Bażant kogut	Nasilenie poniżej	Odstrzał roczny
a) Łowisko bogate	10 szt. na 100 ha	50 proc.
b) „ ubogie	5 „ na 100 ha	35 „

W/g podanej wyżej tabeli obliczenie odstrzału nie będzie przedstawiało większych trudności dla łowczego Stowarzyszenia.

Przypomnieć w tym miejscu należy, że na terenach zajęczych 1/3 terenu winna być corocznie zaplanowana do pozostawienia jako matecznik i wyłączona od polowania.

III. Przygotowanie łowiska

Zarówno łowiska polne jak i leśne należy przygotować ogólnie do sezonu polowań zbiorowych, a to naprawić kładki dla przejść przez rowy czy rzeczki, mostki w miejscach przejazdu, gdzie nie ma innej drogi. W łowiskach leśnych w gęstych zagajach należy przeciąć po porozumieniu z właściwą terenowo Administracją Lasów Państwowych — linię myśliwską oraz przecinki przed stanowiskami. Przecinki przed stanowiskami winny rozbiegać się gwiaździście od lini (duktu): pierwsza pod kątem 45°, druga 90°, trzecia 135°. Szerokość każdej przecinki winna wynosić 120 — 150 cm, długość (głębokość) środkowej do 35 m, bocznych do 40 m. W łowiskach, gdzie znajdują się kosze dla myśliwych należy je przed sezonem poprawić i wyreperować.

W łowiskach polnych, gdzie polować będziemy kotłami, wskazanym jest przygotować i umieścić wiechy, które wskazywać będą później miejsce zejścia się kotła.

W niektórych łowiskach z góry znaczone są też na drzewach numery stanowisk, albo wbijane paliki z numerami.

IV. Przygotowanie siedziby

W domku (siedzibie) Stowarzyszenia należy przygotować odpowiednią ilość opału na dni polowań i kazać opatrzyć okna oraz sprawdzić, czy prycze na noclegi są czyste i nie są połamane.

Dla uniknięcia w miejscu noclegowym wyścigu do posłań położonych blisko okna czy daleko od pieca, należy posłania, niezależnie czy jest to łóżko, czy miejsce na słomie — oznaczyć tabliczką z nazwiskiem myśliwego. Tabliczkę zawiesza się na poręczy łóżka, bądź na gwoździu, wbitym specjalnie w ścianę w głowach, sporządzonego na słomie posłania.

Wskazanym jest, aby w każdej siedzibie Kółka był przygotowany na sezon polowań stojak na strzelby. Jest to niekosztowna inwestycja, a oszczędza się broń myśliwską, której nie trzeba wtedy ustawiać w kozły w kącie izby, bądź wieszać pęczkami na jednym przeważnie wieszaku do ubrań.

Należy też przygotować specjalną książkę, do której winien być wpisany wynik każdego zbiorowego polowania z zaznaczeniem ilości strzelb i naganki, aury, charakterystyki opolowanego terenu, ubitej zwierzyny, oddanych strzałów, ilości opolowanych ha i ciekawszych zdarzeń w czasie polowania.

Statystyka podana w takiej książce ma specjalnie duże znaczenie dla spraw ewidencji łowieckiej, będącej jednym z elementów składowych socjalistycznej gospodarki łowieckiej.

V. Przygotowanie inwentarza

Do dyspozycji łowczego w każdym Stowarzyszeniu łowieckim winny być przygotowane na sezon conajmniej 2 trąbki myśliwskie, jedna dla prowadzącego nagankę, a druga dla rozprowadzającego myśliwych, 20 sztuk tabliczek-palików z numerami stanowisk, kołatki dla naganki, kartki losowania stanowisk, a wreszcie Kalendarz Myśliwski na rok 1950 z tabelą stanowisk.

Paliki winny być numerowane z obu stron i oznaczone strzałką pod numerem, tak aby po ustawieniu wskazywały kierunek zbiórki myśliwych po miocie. Aby kierunek ten można było wskazać w prawo i w lewo numerki i strzałki należy wymalować na obu stronach palika.

W łowiskach, gdzie występują: dzik i wilk, należy z góry zakontraktować u rakarza końskie padło, które gwarantuje zgromadzenie zwierza w łowisku i owocne polowanie.

Fladry, o ile je Stowarzyszenie posiada, należy przed sezonem przewinąć na szpulach, brakujące chorągiewki uzupełnić a poprzecierane sznurki wymienić.

Zarząd powinien również przygotować szczegółowe mapy łowisk (skala 1:100.000), dzierżawionych przez Stowarzyszenia, które winny być wywieszone w siedzibie Koła. Wskazanym jest na takiej mapie oznaczać chorągiewkami, umieszczonymi na szpileczkach (pędzenia — chorągiewki żółte, kotły — chorągiewki czerwone), kolejność i miejsce poszczególnych zakładów (miotów).

Dobrze jest też przygotować blankiety rozliczenia kosztów polowania w/g następującego wzoru:

Naganka	x	______ zł	=	______ zł
Dziesiętnicy	x	______ zł	=	______ zł
Gajowi	x	______ zł	=	______ zł
Dozorcy łowieccy	x	______ zł	=	______ zł
Furmanki na polowanie:				
jednokonne	x	______ zł	=	______ zł
parokonne	x	______ zł	=	______ zł
Tropiciele	x	______ zł	=	______ zł
Posłańcy	x	______ zł	=	______ zł
Furmanki ze stacji	x	______ zł	=	______ zł
Furmanki na stację	x	______ zł	=	______ zł

Żywność przywieziona ze sobą ______ zł
Żywność zakupiona na miejscu ______ zł
Gotowanie ______ = ______ zł
Noclegi ______ = ______ zł
Telefony ______ = ______ zł
Różne ______ = ______ zł
łącznie koszty polowanie ______ = ______ zł
Koszty ______ ilość uczestników płacących = ______ zł
na jednego uczestnika wypada zatem = ______ zł

Wpłacili: 1. ______ zł ______
2. ______ zł ______
3. ______ zł ______
4. ______ zł ______
5. ______ zł ______

Łącznie zł ______

Dozorca łowiecki kwituje od gospodarza odbiór

dla wypłaty zł ______

Pozostałe sumy ______ wypłacił gospodarz

zł ______ za ______
zł ______ za ______
zł ______ za ______



Bojar doszedł postrzałka na ściernisku (N-ctwo Skąpe)

fot. Z. Kowalski

Podane wyżej uwagi odnośnie planu polowań i wysokości odstrzału są sprawami zasadniczymi, od których zależy prawidłowe gospodarowanie łowiskiem, muszą być przeto zawczasu przemyślane, przygotowane i wykonane szczegółowo. Uwagi inne o przygotowaniu do polowań zbiorowych łowiska, siedziby i inwentarza są może drobne, ale zechciejcie wierzyć Koledzy Myśliwi, że warto je i dopilnować i zaplanować, aby uniknąć później, w czasie wyjazdu w pole czy do kniei, poszukiwań niezbędnej trąbki, zapomnianych kartek stanowiskowych czy kołatek, bądź moczenia nóg w mroźny dzień na oparzelisku czy też puszczenie bez strzału odyńca, który niewidoczny szedł gąszczem tuż przed stanowiskiem.

BRONISŁAW ŻEBROWSKI

(III) ŻEŃ - SZEN

PISZĄC o Mandżurii, nie można pominąć jej największej osobliwości — cudownej rośliny żeń-szeń, co przetłumaczone z chińskiego oznacza „człowiek korzeń", a w mowie potocznej natomiast nazywany jest korzeniem młodości lub korzeniem życia.

Nie ma bowiem na świecie rośliny, mającej równie rozpowszechnioną sławę, jak żeń-szeń, którego tajemnicze i cudotwórcze właściwości stały się źródłem legend wśród ludów Dalekiego Wschodu.

Tajemniczość staro - chińskiej i tybetańskiej medycyny, która od czasów najdawniejszych posługuje się tą bardzo drogą i rzadko spotykaną rośliną, oraz pewna lekceważąca pogarda ze strony medycyny zachodu, są widocznie przyczynami, dla których leczniczy charakter żeń-szen'a jest mało znany w Europie współczesnej.

Mandżuria i kraje przyległe słynęły oddawna z rosnących tam cudotwórczych roślin.

Rosną one na północno-wschodnich stokach gór mandżurskiej tajgi pokrytych gąszczem cedrowych lasów, w zaroślach paproci, dzikiego winogrona, wśród wijących się lian, dzikiego chmielu i bluszczu, tam gdzie nie sięga żar słońca, a światło dzienne dochodzi przez gęste listowie leśnego morza. Skoro znikną dziewicze lasy cedrowe, wyrąbane ręką nielitościwego człowieka, wówczas zaginie ta rzadka roślina. Zniknie korzeń, który daje cierpiącym ludom Azji najwyższe dobrodziejstwo — radości życia, odmłodzenie cielesne i duchowe, korzeń którego sztucznie kultywować nie można bez uszczerbku dla jego właściwości.

Roślina żeń - szeń (Panax Ginseng), z gatunku aralii, przypomina swym wyglądem miniaturową palmę o trawiastej łodydze, grubości 1 — 1½ cm i wysokości 60 — 70 cm. Zakończony u góry 4 — 5 gałązkami, z pięciu liśćmi na każdej, kwitnie w połowie sierpnia, a z bado-różowych, nieraz i białych kwiatów, tworzących kształt parasola o 5 cm wysokości, powstają czerwone jagody. Sam korzeń jest w pół przezroczysty, barwy blado - kremowej, grubość jego dochodzi do 5 — 6 cm, a długość do 25 cm w świeżym stanie i waga do 300 gr. W dole korzeń się rozdwaja, tworząc jakby dwie nogi ludzkie, z których wyrasta wielka ilość niteczek. Z wyglądu swojego korzeń posiada podobieństwo postaci ludzkiej, na której wyraźnie widać głowę, korpus i nogi, czasami na niektórych korzeniach widać kształty męskie lub kobiece. Delikatna roślina zamiera, nieraz jak gdyby bez powodów (wtedy chińczycy twierdzą, że na roślinę popatrzył człowiek o złym sercu), aby po kilku latach znowuż wyrosnąć i zakwitnąć. Większy podmuch wiatru może złamać roślinę, a niewielki nawet owad niszczy ją. Jeżeli zarośla niedostatecznie chronią ją przed ulewnym deszczem, roślina ginie, wokół rośliny na ½ metra nie rośnie najmniejsza trawka.

Cena dzikiego korzenia żeń - szeń jest b. różna i waha się od 500 dolarów amerykańskich do kilku tysięcy, dochodząc w wyjątkowych wypadkach do 5 tysięcy dolarów srebrnych w zależności od wieku, wielkości, wagi i podobieństwa ludzkiego. Wysoka wartość tego korzenia zachęciła Chińczyków i Koreańczyków do zajęcia się jego uprawą. W tym celu wybierają oni najbardziej odpowiednie dla tej rośliny warunki wśród liściastych krzewów, gdzie w głębinie gąszcza leśnego, przeważnie w miejscu, gdzie znaleziono już raz dziki korzeń żeń - szenia, lub też w miejscu, gdzie rośnie jeszcze niedojrzała roślina - korzeń. Jesienią zasadzają w tych miejscach opadnięte nasiona. Wyhodowany w ten sposób pół dziki żeń - szeń nie osiąga nigdy rozmiarów dzikiego i nie ma tych właściwości leczniczych, toteż cena jego jest znacznie niższa i hodowca nigdy nie ma pewności, że posadzone nasiona dadzą plon. Według danych z 1930 r. w Chinach sprzedano tysiąc kg dzikiego korzenia żeń - szeń za ogólną sumę pół miliona dol. am. i 300 tysięcy kg uprawnego za 9 milionów dol. am.

Korzeń żeń - szenia znany jest w medycynie chińskiej od kilku tysięcy lat. Bywa on stosowany w postaci różnych preparatów, przeważnie w formie pigułek, rzadziej w proszku, ale zawsze mieszają go z drugimi ziołami, robiąc z niego nalewkę na mocnej wódce. Czystego preparatu żeń - szenia przyjmować nie można, gdyż działanie jego jest bardzo silne i wywołuje krwotoki nosa i gardła. Podczas leczenia nie wolno jeść mięsa i ryby. Żeń - szeń w chińskiej medycynie stosowany jest w wypadkach złośliwej anemii, wyczerpania nerwowego i fizycznego, przy chorobach nerek, wątroby, wady serca, ciężkiego porodu, a szczególnie niemocy płciowej.

Japońska medycyna, pozostająca mimo chińskiego rodowodu pod wpływem nauki europejskiej, pozostawiła jednak i obecnie dla żeń - szenia poczesne miejsce pośród podstawowych składników japońskiej farmakologii, ale tak stosować i leczyć żeń - szeniem jak Chińczycy to robią, Japończyk nie umie.

Chińscy i tybetańscy lamowie posiadają obszerną literaturę o korzeniu żeń - szeń, o jego pochodzeniu, właściwościach, o kulturze rośliny, preparowaniu lekarstw i sposobach leczenia. Literatura ta dla europejczyka było niedostępna i trzymana w tajemnicy nawet przed ogółem ludności chińskiej.

Wzrastające wciąż zapotrzebowanie i chęć szybkiego wzbogacenia się zachęcają Chińczyków i Koreańczyków do poszukiwania tej rośliny. Tu kilkutysięczna armia poszukiwaczy tworzy specjalny typ człowieka. Są to ludzie bezdomni, pochodzący z głębi Chin, względnie tutejsi aborygeni, którzy pod wpływem własnego życiowego niepowodzenia i uzyskania wiadomości, że jakiś Dżan z sąsiedniej wioski znalazł korzeń, za który otrzymał kilka tysięcy srebrnych dolarów, idzie w góry i lasy, karmiąc się grzybami i jagodami w nadziei znalezienia tam szczęścia. Wśród nich jest wielu takich, którzy od

ajmłodszych lat do późnej staroci poszukują tego szczęścia i znaeźć go nie mogą.

Taki na wpół dziki poszukiwacz plantator żeń - szenia pozostał ednak przeważnie, jak i jego poratymca łowca zwierząt, do końa swego życia biednym. Za to andlarze korzenia osiągają olrzymie zyski, oszukując na cenie iężki i nadludzki wysiłek leśnego włóczęgi. Każdy znaleziony korzeń eń - szenia oblany jest potem i rwią. Niezliczone dramaty rozgryvają się w głębi puszczy, zanim rogocenny korzeń przywróci zdrovie lub da radość człowiekowi. Vielu z tych poszukiwaczy ginie głodu i wycieńczenia lub od paurów strasznego tygrysa, pantery zy niedźwiedzia. Ale te dramaty ozgrywają się w głębi puszczy, a uszcza umie chronić swoje tajemice przed obcym przybyszem.

Dużo podań i legend krąży pośród ludności chińskiej o zaczaroanym korzeniu żeń - szenia. Są przeważnie legendy oparte na itologii chińskiej, biorące swój oczątek z buddyjskiego dualizmu o obrem i złem. Nie będę ich powtazał, ale opiszę jeden wypad: wiadczący o skuteczności tego paaceum, którego byłem świadkiem.

Od mojego przyjaciela, wielkiego myśliwego i znawcy tajgi, otrzymałem zaproszenie na polowae na dziki. Posłyszał o tym nasz odak Perczyński, którego wypadki pierwszej wojny światowej zagnały do Mandżurii. Perczyński poprosił, ażeby jego wziąć ze sobą. Ponieważ był to człowiek mało wytrenowany i nie obznajmiony z tajgą, uprzedziłem go, że wedle praw tajgi każdy dba o siebie. Po krótkich przygotowaniach przyjechaliśmy na małą st. kolejową Chin Wschodnich. O świcie mroźnego zimowego dnia wyruszyliśmy na polowanie, zabierając ze sobą Perczyńskiego, który zlekceważył uwagi starych bywalców tajgi, że jest zbyt lekko ubrany. Nasz rodak uszczęśliwiony, że ziściły się jego długoletnie marzenia, początkowo wyprzedzał nas wszystkich w marszu. U schyłku dnia nastąpił pierwszy postój. Po posiłku u ogniska znużeni całodzienną wędrówką położyliśmy się spać na rozłożonych na śniegu gałęziach jodły i cedru. Nasz nowicjusz nie mógł zasnąć, gdyż zbyt lekkie ubranie dla 30-stopniowego mrozu nie dawało dostatecznego ciepła, toteż Perczyński grzał się całą noc przy ognisku. O świcie po posiłku ruszyliśmy w dalszą drogę. Nasz nowicjusz, nie wyspany i zmęczony, ledwie nadążał za nami, wywołując tym pośród nas niepokój. Wkrótce jednak napotkane stado dzików i świeże ślady tygrysa, wywołały w nim podniecenie. Chcąc obejść dziki zmuszeni byliśmy się rozejść, zwróciwszy uwagę Perczyńskiemu, że miejscem spotkania będzie góra zdaleka widoczna. Dzień zimą bywa krótki i gdy po kilku godzinach spotkaliśmy się na umówionym miejscu, Perczyńskiego nie było. Zaczął zapadać zmierzch i chociaż niebo jeszcze się czerwieniło, lecz w dolinach zapadł już zmrok. Zaczęliśmy strzelać, ale tylko echo było odpowiedzią, a trzeba było myśleć o noclegu i posiłku. Zaniepokojeni o los kolegi co jakiś czas powtarzaliśmy strzały. W niepokoju ledwieśmy doczekali rana, kolejno drzemiąc przy ognisku. Przypuszczaliśmy, że wieczorem Perczyński nie mógł rozpoznać umówionego miejsca spotkania, a z nastaniem dnia wkrótce nadejdzie. Nadzieje nasze jednak były płonne. Zdecydowaliśmy rozpocząć poszukiwania, które należało zacząć od miejsca rozstania, idąc jego śladem. Im dalej przemierzaliśmy drogi tym więcej rosły nasze obawy, a gdy na śladzie Perczyńskiego zobaczyliśym świeży trop tygrysa, który tej nocy przechodził i szedł za Perczyńskim, nadzieja, że znajdziemy go żywym, zgasła. Szliśmy tylko dlatego, by odnaleźć jego szczątki. Nagle usłyszeliśmy trzy kolejne słabe wystrzały, na które odpowiedzieliśmy pospiesznie wystrzałami, udając się w ich kierunku. Po dojściu zobaczyliśmy Perczyńskiego, który siedział oparty u stóp olbrzymiego cedra, z głową obwisłą na piersiach. Strzelbę trzymał kurczowo w skostniałych od mrozu rękach. Ledwo widzialne drgawki ciała świadczyły, że jeszcze tli się w nim iskra życia. Aczkolwiek słaba była nadzieja wyratowania go, zabraliśmy się odrazu do rozcierania jego śniegiem. Od-



Polowanie na dziki.



Polowanie na bażanty



Obóz w tajdze, polowanie przy 30 st. mrozu

mrożone nogi i nawpół skostniałe ciało uniemożliwiało zdjęcie mu butów, musieliśmy je rozcinać. Wlawszy mu do ust koniaku, rozcieraliśmy go dość długo. Wszystkie jednak zabiegi nie dawały widocznego skutku. Wtem z zarośli wynurzył się stary Chińczyk łowca, który obchodził pułapki. Zwabiony został ogniskiem, przy którym zamierzał ogrzać się. Zobaczywszy nasze mało skuteczne zabiegi zbliżył się do leżącego, a spojrzawszy na jego zmarznięte kończyny i nieprzytomną twarz, odwrócił się do nas i powiedział przyciszonym głosem: „pu - chao", co znaczy „niedobrze". Po chwili namysłu rzekł „mamandy", tj. „poczekać" i znikł w gąszczu. Po jakiejś godzinie zjawił się i wyciągnął małe pudełeczko z kory brzozowej, które zawierało pigułki różnej wielkości i różnego koloru. Wyjął jedną małą pigułkę i wrzucił ją do kubka z gorącą wodą. Płyn przybrał ciemno brunatny kolor. Chińczyk wlał do ust nieznane nam lekarstwo. Po 10 — 15 minutach ciało zaczęło przybierać różowy kolor. Widać było jak zarysowuje się granica białych, obmarzniętych kończyn, która powoli zaczęła zanikać, po czym zaczęło pąsowieć ciało i twarz, od nadmiernego przypływu krwi nos przybrał karykaturalną formę, a palce tak nabrzmiały, że nie można było na ręce włożyć rękawiczek. Chory poprosił o herbatę, po czym przenieśliśmy go kilka kilometrów do fanzy starego łowca, gdzie nakryty skórami zasnął. W nocy zbudziło nas jakieś dziwne charczenie chorego, z jego ust i nosa płynęła krew. Stary chińczyk popatrzywszy powiedział „chao", co znaczy „dobrze", gdyż były to zwykłe objawy przy nadmiernym użyciu „żeń-szenia". Nazajutrz chory był prawie zdrów, tylko spuchnięte nogi nie pozwalały mu poruszać się i wtedy nam opowiedział swoją przygodę.

Po naszym rozejściu się Perczyński napotkał dzika i strzelił do niego. Dzik farbując uciekł, a nasz myśliwy postanowił go odnaleźć. Idąc śladem dzika nie zauważył jak zapadł wieczór, a straciwszy orientację, nie wiedział dokąd iść. Postanowił więc rozpalić ognisko i przy nim przenocować. Gdy zaczął zbierać suche gałęzie usłyszał na chrupiącym śniegu stąpanie, a gdy usłyszał pomruk domyślił się, że jest to tygrys. W pośpiechu zabierając ze sobą strzelbę wlazł na cedr i dość wysoko zaszył się w gęstwinie. Tygrys pomrukując od czasu do czasu obchodził kilka razy drzewo, na którym siedział myśliwy. Perczyński widział żarzące się ślepia tygrysa, lecz bojąc się w ciemności strzelać siedział cicho, żeby go nie rozdrażniać. Jak długo przesiedział tego nie wiedział. Stracił rachubę czasu. Mróz w nocy się zwiększył, powodując niesamowite męki nieszczęśliwemu myśliwemu. Gdy myśliwy poczuł, że zaczyna ostatecznie zamarzać, zaczął strzelać w powietrze. Po kilku wystrzałach, gdy kroki tygrysa ucichły, myśliwy zszedł z drzewa, lecz był tak zmarznięty, że nie był w stanie rozpalić ogniska, a tylko od czasu do czasu strzelał. Nastąpił dzień, amunicja się skończyła, pozostało mu tylko trzy naboje, które pozostawił dla obrony życia, gdyby tygrys ponownie pojawił się. Czując jednak, że traci przytomność wystrzelił ostatnie naboje i te wystrzały szczęśliwie usłyszeliśmy, przychodząc mu z pomocą.

Zatrzymaliśmy się dłużej w fanzie tego szlachetnego chińczyka, który nie odchodził od chorego i pielęgnował go jak dziecko, gdyż opuchnięte ręce Perczyńskiego nie pozwalały mu samemu przyjmować pokarmu, a my oczekiwaliśmy, kiedy stan Perczyńskiego poprawi się na tyle, aby móc powrócić do domu.



Ubity tygrys z psem w zębach.

Czekając dwa dni urozmaicaliśmy czas polowaniami. Odwdzięczyliśmy się staremu łowcy Chińczykowi upolowanym dzikiem, gdyż pieniędzy nie chciał przyjąć. W czasie polowań znaleźliśmy też szczątki dzika, którego postrzelił Perczyński. Pożarł go tygrys i sądząc ze śladu, był to ten sam, który polował na Perczyńskiego. Wysłany jeden z naszych współtowarzyszy sprowadził z najbliższej wsi chińskiej sanie z końmi, na które załadowaliśmy naszą zdobycz i chorego, którego opuchnięte nogi nie pozwalały jeszcze chodzić. Do domu powróciliśmy pełni wrażeń.



Wyprawa na polowanie, przeprawa przez rzekę Jal. Typowy krajobraz mandżurski.

WACŁAW GELDNER

Ekonomiczne znaczenie łowiectwa w planie sześcioletnim

Zagadnienie ekonomicznego znaczenia łowiectwa nabiera coraz większej wagi w ogólnej gospodarce narodowej. Omówienie tego zagadnienia wydaje się koniecznym tymbardziej, że zbiega się ono w czasie z zakończeniem realizacji pierwszego półrocza wielkiego narodowego planu 6-letniego, tego pierwszego okresu, który może i powinien stać się „barometrem" przyszłych jasnych okresów.

Pozostał już za nami 3-letni plan odbudowy. Co i jak odbudowane zostało na odcinku gospodarki łowieckiej? Jakie osiągnięto wyniki i jakie wnioski wyciągnięto na przyszłość?

Jeżeli zrobimy przegląd wszystkich związanych z łowiectwem wydarzeń, krytycznie podsumujemy osiągnięte wyniki ideologiczne, organizacyjne i gospodarcze od czasu odzyskania niepodległości, to możemy stwierdzić, że dla łowiectwa polskiego wytknięta została zupełnie wyraźnie droga na przyszłość. Łowiectwo bowiem, jako element gospodarki narodowej, zostało włączone w orbitę bezpośrednich zainteresowań Państwa.

Bo dzisiejsze łowiectwo — to hodowla zwierzyny łownej dla wytwarzania mięsa, skór, futer, rogów i szczeciny — a więc produkcja.

Bo dzisiejsze łowiectwo — to pozyskanie i dostarczenie znacznych ilości mięsa dziczyzny, skór, futer, rogów i szczeciny — a więc zaopatrzenie Kraju.

Bo dzisiejsze łowiectwo — to strzelanie, to zaprawa fizyczna w długich marszach, przy trudnych nieraz warunkach atmosferycznych i terenowych, to poznawanie terenu, wyrabianie orientacji w czasie i miejscu, to sport i etyczne współzawodnictwo, czyli element szkolenia strzelca, ważny dla obronności Kraju.

Należy stwierdzić, że osiągnięcie celów wychowawczo-ideologicznych i gospodarczo-ekonomicznych włożonych na łowiectwo, a wynikających z wyżej podanych założeń, będzie możliwe jedynie wtedy, gdy realizowane one będą planowo, gdy staną się powszechne i gdy łowiectwo jako takie w pełnym zrozumieniu socjalistycznych zasad organizacyjnych silnie związane z Państwem, wyzbędzie się szkodliwych tradycji przeszłości i wejdzie na nowe drogi gospodarki planowej.

Ewolucyjne przeobrażenia gospodarki łowieckiej w Polsce Ludowej obserwujemy niemal od chwili odzyskania niepodległości. Bo czyż nie jest znamienne, że już w połowie 1945 r., na posiedzeniach Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Łowieckiego, rodzi się myśl powołania do życia uspołecznionej, łowieckiej organizacji gospodarczo-handlowej?

Polski Związek Łowiecki, jako stowarzyszenie ideowe, ze zrozumiałych względów, nie mogło bezpośrednio podjąć się różnorodnych czynności i zadań gospodarczych, wymagających natychmiastowej odbudowy po strasznych zniszczeniach wojennych. W tym celu powołuje do życia dnia 13 maja 1946 r. Spółdzielnię „Jedność Łowiecka", na którą wkłada te obowiązki.

W ten sposób powstaje po raz pierwszy w historii łowiectwa polskiego i nie tylko polskiego, a nawet światowego, organizacja obejmująca wszystkie bez wyjątku zagadnienia gospodarczo handlowe, związane z łowiectwem. Jedynie w Z.S.R.R. istnieją uspołecznione Przedsiębiorstwa Gospodarczo-Łowieckie, różniące się jednak od „Jedności Łowieckiej" tym, że każde z tych Przedsiębiorstw prowadzi pewien specjalny odcinek życia gospodarczego, związanego z łowiectwem i tak np. osobna Spółdzielnia zaopatruje myśliwych w broń, amunicję i akcesoria myśliwskie, osobna — prowadzi skup skórek futerkowych, osobna znowu zrzesza zawodowych myśliwych, dostawców dziczyzny (u nas forma nieznana) itp. Wobec ogromnych obszarów, jakimi rozporządza Z.S.R.R. i specyficznych warunków polowania w różnych rejonach Związku Radzieckiego — taka specjalizacja jest konieczna, słuszna i zrozumiała.

Powstała więc w Polsce Organizacja, a raczej Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe, nie posiadające gdzie indziej wzoru do naśladowania. Sami sobie staliśmy się nauczycielami.

Dynamika rozwojowa życia gospodarczego Kraju w tempie przyspieszonym narzuca „Jedności Łowieckiej" coraz większe i szersze zadania.

z Dziś „Jedność Łowiecka" to już nie sklepik czy kilka sklepów z bronią i amunicją myśliwską — lecz Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe, obejmujące szeroki wachlarz zagadnień gospodarczych, działające w skali ogólnokrajowej.

1. Zaopatrzenie myśliwych w broń, amunicję oraz wszelkiego rodzaju akcesoria myśliwskie, za pośrednictwem dwudziestu sklepów w oddziałach.

2. Produkcja akcesorii myśliwskich we własnych Centralnych warsztatach, prowadzących działy wytwórcze galanterii metalowej i rymarskiej oraz dział usługowy rusznikarski.

Ten ostatni prowadzony również przy pięciu Oddziałach prowincjonalnych.

3. Hodowla drobnej zwierzyny łownej (zając, bażant, kuropatwa) i jej transplantacja z pięciu własnych terenów hodowlanych, których areał i zwierzostan z roku na rok jest powiększany. Nadmienić należy, że realizowana jest na większą skalę rozbudowa hodowli bażanta, która w planie 6-letnim ma osiągnąć rozmiary dotąd nie notowane na ziemiach polskich. Organizację i bezpośrednie prowadzenie terenów hodowlanych powierzono, specjalnie w tym celu powołanym do życia, Okręgowym Inspektoratom Hodowli i Obrotu Dziczyzną.

4. *Hodowla zwierząt futerkowych, lisów srebrzystych* i bobra błotnego (nutrii), na własnej farmie w Skolimowie k/Warszawy, zapoczątkowana z tym założeniem, że jako producent materiału zarodowego, obok znaczenia gospodarczego, da niewątpliwy dochód, który zostanie przekazany na rzecz hodowli zwierzyny łownej, wymagającej dużych nakładów finansowych.

5. Skup dziczyzny, prowadzony przez wyżej wspomniane Inspektoraty, za pomocą odpowiednio zorganizowanej sieci placówek terenowych, umożliwiający wszystkim myśliwym łatwe zbycie pozyskanych plonów łowieckich.

6. Produkcja wędlin z dziczyzny we własnych Zakładach Wytwórczych, i konserw w Zakładach obcych.

7. Zaopatrywanie rynku wewnętrznego w dziczyznę i wyroby z dziczyzny.



Piękny łów fot. K. Rydel

8. Eksport dziczyzny, zapewniający zbycie nadwyżki produkcyjnej, dający dewizy Skarbowi Państwa.

9. Prowadzenie własnych Gospód Łowieckich — Zakładów Zbiorowego Żywienia — popularyzujących spożycie dziczyzny, a równocześnie dających tanie posiłki dla ludności pracującej.

10. Skup skór zwierzyny łownej, a w niedalekiej przyszłości ich wyprawa i wszechstronne wykorzystanie.

Ten krótki, w telegraficznym ujęciu podany zakres działalności wydać się może mały w porównaniu z innymi zagadnieniami gospodarczymi Kraju. Ale ten, dla kogo zagadnienia łowiectwa nie są obce, kto potrafi sprawiedliwie ocenić wyniki już osiągnięte, umie stworzyć „wizję przyszłości", zrozumie, że przy dużym pozytywnym wkładzie pracy całej zorganizowanej rzeszy myśliwskiej osiągnięcia mogą być wielkie i, że gospodarczy odcinek łowiectwa polskiego wszedł na właściwe i jedyne w ustroju sprawiedliwości społecznej drogi.

Dla podkreślenia słuszności tych enuncjacji, podanych w ogólnej opisowej formie, przejdę obecnie do danych cyfrowych i szczegółowszego omówienia najistotniejszych elementów ekonomiczno-gospodarczych.

A więc po pierwsze — jak wygląda baza surowca, dająca dziczyznę i jakie są możliwości zwiększenia produkcji zwierzyny łownej?



„Na straży" fot. Z. Drzewicki

Stan zwierzyny na terenie R.P. w przybliżeniu przedstawia się ostatnio następująco:

1. Jeleni	22.900 szt.
2. Danieli	2.100 „
3. Sarn	85.000 „
4. Muflonów	650 „
5. Dzików	38.000 „
6. Zajęcy	1.200.000 „
7. Królików	210.000 „
8. Kuropatw	1.000.000 „
9. Kaczek	1.000.000 „
10. Bażantów	34.500 „

Na jakiej powierzchni zwierzyna bytuje, jaki wzrost produkcji i odstrzał przewiduje Plan 6-letni, ile to stanowi kg, ile przypada na głowę mieszkańca, jaka jest wartość w zł i kaloryczna itp. — będą to pytania, które prawdopodobnie nasuwają się czytelnikom, które interesują i które w pierwszym rzędzie uwypuklą znaczenie łowiectwa. Postaram się po krótce na te pytania odpowiedzieć.

Obszar Polski wynosi około 307.000 km² — odliczając powierzchnię miast, wsi, dróg komunikacyjnych, rzek itp. — a przyjmując lasy, grunty orne i łąki jako obszary łowieckie, które mogą i powinny być producentem zwierzyny łownej, uzyskamy przybliżoną powierzchnię około 270.000 km².

Powierzchnia ta produkuje w chwili obecnej około 12.000.000 kg dziczyzny tj. około 0,44 kg z jednego ha — cyfra ta jest bardzo niską w stosunku do możliwości produkcyjnej, gdyż jak stwierdzają autorytatywni fachowcy z tej dziedziny, warunki przyrodnicze ziem Polski pozwalają z łatwością osiągnąć średnią wydajność z 1 ha łowiska w wysokości 1 kg dziczyzny i to nie stanu ogólnego, a odstrzału — czyli już plonów łowiectwa. Osiągnięcie takich wyników dałoby poważną cyfrę przeszło 1 kg mięsa dziczyzny rocznie na głowę ludności, pokrywając część ogólnego zapotrzebowania rynku krajowego na mięso i przynosząc wiele tysięcy kalorii, gdyż 1 kg dziczyzny daje przeszło 1.200 kalorii.

Rozmiar pozyskania dziczyzny w latach ubiegłych pozwala na obliczenie wydajności produkcyjnej z 1 ha obszarów łowieckich. Wydajność ta określa się skromną cyfrą zaledwie około 0.14 kg z 1 ha.

Jeżeli wyniki sezonu łowieckiego 1948/1949 określimy cyfrą wskaźnikową, równą 100 jednostkom, to:
pierwszy rok Planu 6-letniego da wskaźnik — 157
a ostatni rok Planu 6-letniego da wskaźnik — 471

Produkcja w ostatnim roku planu 6-letniego wyniesie już poważną cyfrę około 0,66 kg z 1 ha.

Realizacja takich osiągnęć uzależniona jest od podniesienia hodowli, wejścia w życie nowej ustawy Łowieckiej, uzyskania odpowiedniej ilości uprawnień na wykonywanie myślistwa, oraz od posiadania właściwej broni i amunicji.

Wartość dziczyzny, licząc wg cen sprzedażnych krajowych, obowiązujących w roku 1950, stanowi wiele miliardów złotych, a przy eksporcie można śmiało przyjąć, że ulega niemal podwojeniu. Takie są realne możliwości na przyszłość, w tym kierunku zdążają też założenia planu 6-letniego na odcinku hodowli i pozyskania zwierzyny łownej.

Drugim ważnym i bezpośrednim źródłem dochodu gospodarczego są skóry zwierzyny łownej.

W okresie planu 3-letniego osiągnięto duże sukcesy w odbudowie i rozszerzeniu podstaw surowcowych Przemysłu Skórzanego przez należytą organizację zbioru surowca i ulepszenie jego jakości. Jednakże, ciągle

wzrastające zapotrzebowanie ludności na obuwie, galanterię, kożuchy, futra itp. zmusza do intensywnego szukania nowych dróg dla zwiększenia produkcji, do zmobilizowania wszystkich możliwości gospodarczych kraju.

Jednym z zasadniczych warunków należytego zaopatrzenia Państwowego Przemysłu Skórzanego w surowiec jest pełne i całkowite wykorzystanie skór zwierzyny łownej, jako surowca. Zrozumienie powyższego widzimy w ujęciu gospodarki skórami zwierzyny łownej w ścisłe ramy organizacyjne.

Pod względem zastosowania w przemyśle i użyteczności znamy trzy zasadnicze rodzaje skór, a mianowicie:

zwierzyny płowej (sarny, jelenie, daniele)
zwierzyny czarnej (dziki)
futerkowej (szlachetne)

Skóry zwierzyny płowej są podstawowym surowcem do wyrobu zamszu, którego brak daje się odczuwać na rynkach światowych. Skóry dzicze są przerabiane na blank — również posiadający kluczowe znaczenie dla przemysłu skórzanego. Skóry zwierząt futerkowych są podstawowym surowcem dla przemysłu kuśnierskiego.

Znaczenie racjonalnej gospodarki surowcami skórzanymi zilustrują cyfry odstrzałów, będące w posiadaniu Polskiego Związku Łowieckiego, a mianowicie:

W sezonie 1948/1949 ubito na terenie Kraju około 10.000 sztuk dzików i zwierzyny płowej, w planie 6-letnim odstrzał ten znacznie wzrasta. Wzrasta też wartość surowców. Jeżeli przyjmiemy wartość pozyskanych skór z sezonu 1948/1949 za 100 to wskaźnik wzrostu w ostatnim roku planu 6-letniego wyniesie 272.

Dla zilustrowania korzyści, które można osiągnąć z pełnej zbiórki skór zwierzyny łownej — należy wziąć pod uwagę bogactwo naszych knieli, obfitujących w rysie, lisy, tchórze, kuny, łasice itp. szlachetną zwierzynę futerkową.

Zwierzyna łowna jest bazą surowcową nie tylko dla przemysłu skórzanego, lecz także i dla szczeciniarskiego, gdzie surowcem najwyższej jakości, poszukiwanym na wszystkich rynkach światowych, jest szczecina z dzika. Wyeksportowany kilogram szczeciny daje państwu cenne dewizy — a Polska obecnie jest największym eksporterem szczeciny i wyrobów szczeciniarskich.

W Warszawie, jako pierwszy w Polsce, został uruchomiony warsztat odszczeciniania skór dziczych, przez co umożliwiono pozyskanie szczeciny z każdej skóry dzika, co dotychczas nie było przeprowadzane z olbrzymią szkodą dla gospodarki narodowej.

Spółdzielnia „Jedność Łowiecka" w ramach otrzymanych uprawnień organizuje pełne zaopatrzenie przemysłu w surowiec zarówno dla celów garbarskich jak i szczeciniarskich.

Zapoczątkowany eksport dziczyzny w roku 1947 dał rezultaty znaczne. W roku 1948 spółdzielnia „Jedność Łowiecka" organizuje własny aparat skupu i obejmuje to zagadnienie z dobrym rezultatem, osiągając coraz to lepsze wyniki i tak:

rok 1948 — wskaźnik 100
rok 1949 — wskaźnik 1303
rok 1950 — I półrocze — wskaźnik 2203.

Niemniej ważnym od efektywnego zdobycia dewiz jest zagadnienie zdobycia rynków zagranicznych, które, co stwierdzam z całą świadomością, zostały zdobyte z dobrym imieniem dla polskiej dziczyzny i to w trudnych powojennych, ekonomicznych i politycznych warunkach.

Porównanie eksportu dziczyzny przed wojną z dzisiejszym wykazuje, że już w roku 1949 osiągnęliśmy poziom roku 1938, a w roku 1950 znacznie go przekroczyliśmy. Gdy przed wojną obserwujemy spadek eksportu, obecnie widzimy znaczny wzrost, a w tej chwili, sądząc z zainteresowania naszą dziczyzną na rynkach zagranicznych, możemy podać do wiadomości, że dalszy wzrost eksportu jest zapewniony i to w znacznym stopniu.

NA KAUKAZIE

Krajobraz kaukaski



JELEŃ GÓRSKI MARAL



Przytoczone wyżej przykłady obrotu dziczyzną i skórami na rynkach krajowym i zagranicznym uwypuklają w dostatecznej mierze znaczenie i wartość ekonomiczną łowiectwa, łowiectwa zorganizowanego, opartego na gospodarce planowej.

Podane na wstępie, ogólnie ujęte zagadnienia jak: przetwórstwo, hodowla itp. — których to zagadnień z uwagi na ograniczone miejsce nie mogłem rozwinąć, uzupełniły przypuszczam w dostatecznej mierze temat i pozwolą czytelnikom na właściwy sąd, nie zawsze we właściwy sposób docenionego dziś przez społeczeństwo znaczenia gospodarczego łowiectwa, łowiectwa przebudowanego i dostosowanego do zasad gospodarki socjalistycznej.

IWAN ARAMILEW

»Agatka«

Opowiadanie

Wyruszyłem wiosną na słynne jezioro Czany w stepach Barabińskich ażeby zapolować na dzikie gęsi. Miałem ze sobą makiety.*) Rybak z miejscowego kolektywu, Tymoteusz Małanow, który ofiarował mi gościnę, obejrzał moje makiety — arcydzieła moskiewskich rzemieślników — uśmiechnął się i powiedział:

— Doskonałe. Ale to tylko dykta. Zbyt martwe. Z „Agatką" wyszło by lepiej.

— A cóż to za „Agatka" — zapytałem, sądząc w swej naiwności, że mowa o sprytnej dziewuszce wiejskiej, znanej z amatorstwa pomagania myśliwym.

Okazało się, że „Agatka" to tęga, leciwa już dzika gęś, wysiedziana ongiś przez zwykłą domową kwokę, której podłożono jaja dzikiej gęsi. Właściciel, myśliwy z zawodu, trzyma „Agatkę" w zamkniętym podwórku, ażeby nie wyrwała się z niewoli i poluje z nią na wiosnę i w jesieni.

Było to dla mnie czymś nowym. Polowanie z krykuchą — znana rzecz. Natomiast o dzikiej gęsi w roli krykuchy, co ma być pomysłem sybiraków, nikt tutaj nie słyszał. Literatura fachowa również o tym nie wspomina.

— Niech pan wypożyczy sobie „Agatkę" — radzi Tymoteusz — świetną będzie pan miał zabawę, jak również temat do napisania opowieści.

Uległem i poszedłem umawiać się. Myśliwiec — chłop gospodarny — niechętnie ustąpił na moje prośby, dodając: „tylko przez szacunek dla przyjezdnego z Moskwy" i zdradzał obawę, czy ja aby nie postrzelę „gęsiej krykuchy".

— Złoto, nie gęś, powiadał, gładząc brodę. — Z talentem gęsiory wabi. Jej zawdzięczam wykonanie planu dostawy dzikiego ptactwa na dwieście procent. W gazetach o mnie piszą. Na takę gęś ceny nie ma.

Obiecałem strzelać ostrożnie i pilnować „złoconego ptaka" jak źrenicę oka.

— Ale tylko dwa dni — przypomniał gospodarz. — Sam muszę polować. Przelot w całej pełni.

Wyzyskując piaszczystą łachę, sporządziłem z trzciny przykrycie, przywiązałem gęś do wbitego kołka i polowanie zaczęło się.

„Agatka" okazała się rzeczywiście pomocnicą bezkonkurencyjną. Gdy na horyzoncie ukazywały się gęsi, „Agatka" zaczynała namiętnie krzyczeć, przyzywając wędrującego z południa kawalera. Co jakiś czas szary zalotnik, zwabiony namiętnymi wewaniami „Agatki", odrywał się od klucza, by lotem ślizgowym podążyć ku uwiązanej gęsi. Grzmiał mój wystrzał i gąsior ze zwieszonymi skrzydłami padał na płyciznę.

„Agatka" nie zwracała uwagi na strzały i, jak mi się wydawało, nie brała do serca zguby swych konkurentów. Gdy podnosiłem zdobycz, spoglądała ku mnie swymi okrągłymi oczyma, jak gdyby wyrażając uznanie dla mych wyczynów.

— Dobrze im tak — zdawała się mówić, — pięknoduchom. Rozswawoliło się to, jak gdybym ich nigdy nie oglądała, czerwonołapych. Na moim podwórku mam kawalera własnego.

— Słusznie, Agatko — mówiłem, ciesząc się z mądrości oswojonej dzikuski.

— Masz rozum, masz.

— Pewno, że mam — odpowiadała gęś poważnie. — Gdybym była głupia, nie karmiłby mnie gospodarz owsem i kaszą hreczaną.

Upolowałem tego ranka dziewięć gęsiorów. „Agatka" imponowała mi coraz więcej. Nie ptak, a złoto.

Około południa przeciągał niewysoko wielki klucz dzikich gęsi. Tabun przelatywał z wesołym pokrzykiwaniem, jakby ciesząc się z ciepłej, słonecznej pogody. Gęsi też mogą wyrażać swą uciechę. Od mego dubleta ciężko spadły dwie gęsi. Po strzałach, tabun, krzycząc, wzbił się w popłochu wyżej. Moja „mądra" Agatka naciągnęła sznur, wyrwała kołek, podniosła się na skrzydła i poleciała za tabunem.

— Agatka! — krzyknąłem przerażony. — Ach! ty gęś przepodła!

Ale w odpowiedzi usłyszałem tylko gęganie. To tabun kpił najwidoczniej ze mnie: Niedołęga! Nie mogłeś mocniej kołka zabić! A jeszcze ze stolicy przyjecha! Dostanie ci się od agatkowego gospodarza.

Możliwe, że gęsi coś jeszcze więcej obraźliwego wykrzykiwały pod moim adresem, ale tłumaczyłem sobie ich głosy właśnie tak.

Agatka leciała nie gorzej niż cały tabun, sznur nie przeszkadzał jej wcale. Kołek zabawnie huśtał się w powietrzu. Krzyki oddalających się gęsi cichły, wreszcie tabun znikł w błękitach przestworza.

Przygnębiony byłem, co się zowie. Co powiem gospodarzowi? Jak wynagrodzę stratę?

Do wsi było z pięć kilometrów. Szedłem powoli, odpoczywałem i rozmyślałem w jaki sposób ułagodzić myśliwego, który powierzył mi swój skarb.

Gospodarza w domu nie zastałem. Wszedłem przez szeroko otwarte wrota na podwórze, na którym gęsi domowe wyjadały zadane im w korycie ziarno. W towarzystwie tym ujrzałem i „Agatkę", spożywającą z apetytem rozmoczony owies.

— Agasia! — zawołałem z najtkliwszym, na jaki mnie było stać, wyrazem w głosie. Ty, bez serca, Agato!

— Gę, gę, gę, odpowiedziała „Agatka". Nie gniewaj się, kochanie. Ot, zachciało mi się zesztywniałe skrzydła rozprostować. Odprowadziłam tę egipskę durną kompanię za jezioro i wróciłam do chaty.

— Dobrze, już dobrze — zgodnie odpowiedziałem. — Ale, żeby to nie powtórzyło się więcej.

W odpowiedzi, innym już tonem zagęgała „Agatka": Jeśli zechcesz, zdawała się mówić, jutro znowu ruszymy na polowanie. Postaram się, ażebyś nastrzelał jeszcze więcej niż dziś.

I połknąwszy porządną porcję owsa, dodała:

— Tylko sza! gospodarzowi nic nie mów! gotów skrzydła mi podciąć.

(Tyg. „Ogoniok", nr 40, październik, 1949 r.)

Tłumaczył *Iminus*

---

*) Makiety — po rosyjsku „profile" — są to sylwetki ptactwa łownego, wycięte z dykty i odpowiednio pomalowane, służące do zwabiania ptactwa, przeważnie wodnego lub cietrzewi. W Polsce nie używane. Myśliwi polscy posługują się podobiznami ptaków, modelowanymi plastycznie z drzewa (kaczki, gęsi lub z sukna (cietrzewie). W polskiej gwarze łowieckiej podobizny takie nazywane są „bałwanami".

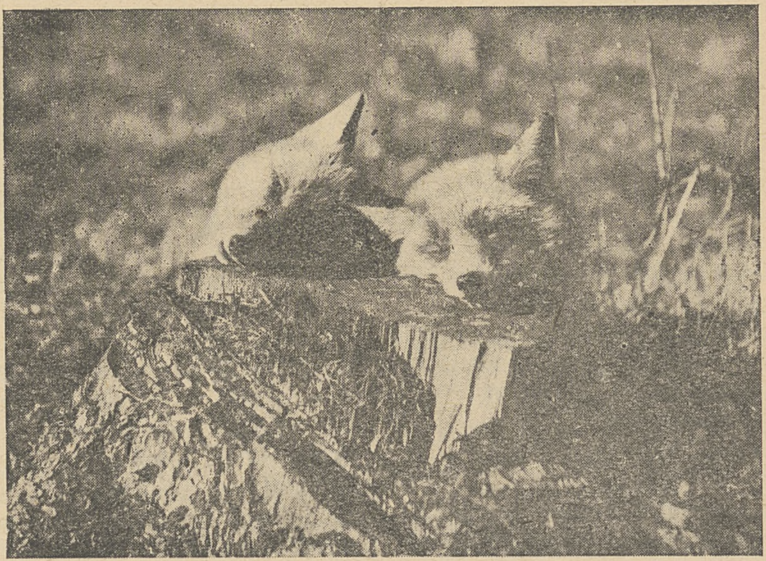
Obrazki łowieckie

LISY

CZĘSTO obserwuję zwierzynę, czatując na sarny w zagajniku, w którym drogi i ścieżki prowadzą obok polanek, bagienek i innych miejsc otwartych. Jedno z bagienek było nieduże, zagłębione niżej w terenie, na nim nigdy sarn nie spotykałem, zwykle więc śmielej tamtędy przechodziłem. Dziś jednak przez lukę w zagajniku spostrzegłem jakieś trzy rudawe punkty, ostrożnie więc zbliżam się do gęstego krzaka nad brzegiem. Mam przed sobą trzy lisy: dwa młode, trzeci znacznie większy — musi być matką. Śledząc zwinne i zabawne ruchy malców i poważną, senną jakby minę starej, która zachowuje się leniwie, a od czasu do czosu ziewa. Jest to widocznie spacer wychowawczy, połączony z ćwiczeniami praktycznymi, zaprawą do samodzielnego życia, przyczym stosowane są nawet kary za niewłaściwe zachowanie, lub przekroczenia. Matka, uderzeniem łapy, lub nawet chwytojąc zębami, co wyglądało na boleśniejsze, karciła młode za uznane przewinienia.

Teren ćwiczeń jest mokry, wodnisty nawet, wykluczyłem więc przypuszczenie poglądowego polowania na myszy, natomiast zauważywszy skoki żab, upewniłem się, że to one są obiektem zainteresowania. Nie wiem tylko, czy chodzi tu o samo ćwiczenie na łatwych żabach, czy również o konsumcję. Nie mogłem dostrzec czy schwytana żabka jest zjadana. Widocznie jednak, że nie każda, gdyż nie która schwytana do pyszczka szybkim ruchem łebka w bok wyrzucona zostaje w lewo, lub w prawo do góry, i nikt się nią więcej nie interesuje.

Musiały być błędy, czy inne niedociągnięcia w tych chwytach i ruchach, gdyż podczas tego sportu, któryś z winowajców zostaje ukarany łapą, inny, rozchylonym pyskiem matki, dłużej, lub krócej przyduszony do ziemi, albo też zostoje uszczypnięty szybkim ruchem zębów. Niekiedy jako oznaka niezadowolenia, lub pogróżki służy tylko gest, — wyszczerzenie zębów i stulenie uszów.



Dublet fot. Z. Porębski

Nie umiałem się domyślić, na czym polegały różnice stosowania tak odmiennych kar, bo i czyny karygodne trudne są do ocenienia.

Zgrabne ruchy i skoki pięknych rudych rabusiów na zielonej trawie, tworzyły ładny i zajmujący widok. Scena skończyła się, jakby pouczeniem, że na groźny alarm należy ratować się ucieczką. Nagle usłyszany w pobliżu szelest, sprawił, że stara spłoszona ruszyła do najbliższej ściany zagajnika.

Najpierw rozpryskiwała wodę, szybko zbierając nogi do skoków. Za wodą wciągnęła w gąszcz zagajnika całą swoją rudą długość nasztukowaną ogonem.

Za przykładem matki pochowali się młodzi naśladowcy. Nawet nie wyrzucam sobie, że nie zgładziłem którego z rabusiów, bo więcej jak jednego nie zdążyłbym postrzelić kulą.

Jak sprawdziłem, powodem popłochu na scenie był dzik, przedzierający się przez gąszcz.

Widowisko zostało przerwane.

LOCHA

W młodych kulturach sosnowego zagajnka przystaję chwilami, żeby dokładniej rozejrzeć się w otoczeniu. Pobliski pieniek zachęcił mnie, żeby na nim stanąć. Z tej wysokości zuważyłem w płowej suchej trawie czerwieniący się grzbiet, jakoby dzika. Czekając cierpliwie, bez ruchu, spostrzegłem, że w promieniu 2 metrów od czarnej plamy, w wielu miejscach, trawa porusza się, wydając lekki szelest. Odgadłem, że mam przed sobą lochę z prosiętami. Wkrótce rodzinka wysunęła się z głębszej trawy, na bardziej odsłonięty widok.

Duża czarna masa lochy, krocząc krótkimi nóżkami, zatrzymuje się co chwila w miarę, jak gwizdem bada podważaną ziemię. Wokoło matki, stale na jednej odległości trzyma się ruchliwe, rudawo - pa-



Jeleń w Karpatach

siaste rodzeństwo wzrostu jamnika. Krążą koło starej, a który weselszy, rzuci się szybko w prawo i lewo, wydawszy nawet radosne dmuchnięcie, słabo jeszcze dosłyszalnym głosem i sunie naprzód, mijając się z innymi. Trudno było zliczyć te ruchliwe sztuki, ale okreś lam nie mniej jak 7, a nie więcej nad 8.

Teraz stara uniosła łeb mlaskając szczękami, zobaczyła może czy zwęszyła coś niepokojącego, znacząco chrząknęła; był to znany wi docznie sygnał ostrzegawczy, bo maleństwa przerwały beztroską zabawę i każdy, gdziekolwiek znajdował się, przycupnął do ziemi, pozostając tak bez ruchu. Mimo ciętych komarów, ja też nie ruszam się, cierpliwie czekając, co dalej zobaczę?

Locha uznała, że można powrócić do poprzedniego zajęcia, zniżyła łeb i poczęła przejadać odnalezione smakołyki i chrupiąc gryzła coś twardego. Małe jakby ośmielone tym prawie jednocześnie z ukrytych pozycji powstały jak umówione i swobodnie zabawiały się dalej Dwa, mniej zgodnej natury, stanąwszy w bojowej postawie na przeciw siebie, łebkami popychały jeden drugiego, okręcając się jak



Kapitalny rogacz fot. Z. Kowalski

w tańcu i próbując nawet wydać z siebie kwiczące głosy. Były to grożące przeciwnikowi sapania pomieszane z cienkim kwikiem. Była to zaprawa do przyszłych, życiowych rozrachunków, jakie każdego czekają. Dalej w zachowaniu się stadka nic ciekawego się nie dzieje.

Żeby nie płoszyć lochy cichutko przeszedłem za pobliski stos metrowy szczapowego drzewa. Manewr udał się, nie zdradziłem swojej obecności. Ukryty za drzewem obmyślam swój plan. Coś mnie kusi, aby sprowokować lochę i przekonać się, czy uda mi się doprowadzić ją do szarży na mnie. Na poprzednim odkrytym miejscu bałem się sztucera, co mogło by pozbawić młode pokolenie matki. Teraz gdybym wywołał atak, mogę nie uciekać się do strzału, korzystając z zasłony, lub chronić się wysoko na stosie drzewa.

Chrząknąłem. Stara nie badając jeszcze przyczyny niepokoju, sygnałem swoim ostrzegła młode, które posłusznie przytuliły się do ziemi, stając się niewidzialne wśród otoczenia mchów, trawy itp. Przekonałem się wówczas, że pasy jasne, na rudawym tle ubarwienia prosiąt, jako barwa ochronna, dobrze maskują obecność ich w terenie, bo wiedząc nawet, gdzie ich szukać trudno odnaleźć pojedyncze sztuki.

Teraz uniesiony czarny łeb szuka niebezpieczeństwa. Chcąc to ułatwić, ruszyłem się trochę. Bardziej zaciekawiony, niż zaniepokojony, widzę jak po wyzywającym dmuchnięciu locha kłusem podbiega w moim kierunku, ale na połowie odległości staje o 15 kroków i najwidoczniej namyśla się; ja również namyślam się: czy czekać, czy ruchem jakim, lub głosem przyspieszyć atak? Locha stoi bez ruchu z gwizdem wycelowanym w moją stronę, prosięta zachowują ciszę. Tymczasem wśród niecierpliwej gromadki małych powstał ruch. Zmieniło to plany lochy, która czując opuszczone dzieci powróciła do nich, badając czy im co nie grozi. Wyszedłem wówczas z ukrycia. Zdenerwowana locha ujrzawszy mój ruch, ponownie skoczyła do mnie i znowu zatrzymała się na tej odległości gdzie poprzednio. Następnie opisując koło po wróciła do dzieci i razem z nimi podyrdała w stronę najbliższego ukrycia.

SARNA I LIS

Zatrzymałem się na drodze przy porębie pragnąc sprawdzić czy nie widać gdzie żerujących sarn. Po chwili z za rozłożystego krzaka wikliny wysunęła się koza, skubiąc porosty zieleniejące między wysoką, starą uschniętą trawą. Za nią wybiegło małe sarniątko, urozmaicając sobie truchcika, wesołymi skokami i stanęło obok matki.

Nagle stara siuta uniosła łeb wysoko i strzygąc łyżkami zaczęła badać wzrokiem podejrzane miejsce. Potym ruszyła naprzód, kłusiła coraz szybciej, wreszcie skoczyła do przodu długim susem, drugi taki sam sus skierowała natychmiast w prawo, to znowu w lewo i tak w rozmaite strony rzucała się silnym skokami, celując w trawę obiema razem przednimi raciczkami, aż ziemia dudniła po każdym rzucie. Skacząc tak posuwała się w stronę lasu. Celu wykonywania niezwykłych ruchów nie mogłem się dopatrzyć.

Tymczasem młode stało w trawie, zapatrzone jak i ja ze zdziwieniem na to się dzieje, myśląc zapewne, że mama może zwariowała. Kiedy skoki siuty posunęły się bliżej drogi, wyjaśniła się zagadka. Z trawy wysunął się na pustą drogę dotąd nie widziany lis i całą swoją rudą długością przeciągnął się błyskawicznie do dużego lasu.

Sarna zatrzymała się i uspokojona patrzyła w stronę ucieczki napastnika, który zniknął w głębi kniei. Następnie z radością obwąchuje dziecko, od którego odpędziła niebezpieczeństwo.

Chwytanie postrzałka

(Autentyczne).

Pewien myśliwy postrzelił w kotle zająca; zając postrzelony wyszedł poza kocioł. Nemrod wraz z naganiaczem zaczyna go gonić i co podbiegnie kilka kroków, to strzela dwa razy. Zmachany już chłopak woła do myśliwego:

— Przestań pan strzelać, do cholery ciężkiej, bo tak go nigdy nie złapiemy.

KRONIKA STRZELECKA

Zawody w strzelaniu do rzutków

Czechosłowacja — Bułgaria

W dniach 26 i 27 sierpnia w Hradcu Kralovym odbyło się rewanżowe międzypaństwowe spotkanie w strzelaniu do rzutków między drużyną Czechosłowacji a Bułgarii. Zwyciężyła zdecydowanie Czechosłowacja 51 punktami 714 do 663.

Skład drużyny czechosłowackiej: Stoupa, Nebrensky, Capek, Fort, Pepezik, Langer. Skład drużyny bułgarskiej: Cvetkov, Christovic, Tesev, Stencev, Christov, Snitanov, Christev i Sepov.

Indywidualnie zwyciężył zawodnik czeski Capek 182 na 200 przed Nebrenskym 182 i Fortem 177.

Zawody w strzelaniu do rzutków

I. O mistrzostwo Warszawy

Powiatowa Rada Łowiecka na m. st. Warszawę urządziła w dn. 21 maja br. na strzelnicy w Szczęśliwicach pierwsze po wojnie zawody w strzelaniu do rzutków o mistrzostwo Warszawy dla zawodników z wyjątkiem klasy A.

Zawody odbyły się w konkurencji indywidualnej oraz zespołowej między stowarzyszeniami łowieckimi. Każdy z zawodników strzelał do 20 rzutków w 2 seriach; każde stowarzyszenie biorące udział w zawodach wystawiało 5 strzelców.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

a) zespołowo

1)	Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej	62 pkt na 100 możliwych
2)	Koło Łowieckie „Ponowa"	52 „ — „ —
3)	Sekcja Łowiecka Koła Leśników Studentów GGGW	52 „ — „ —
4)	Warszawskie Koło Myśliwych	45 „ — „ —
5)	Koło Łowieckie „Odyniec"	40 „ — „ —
6)	Rembertowskie Koło Myśliwych	34 „ — „ —
7)	Koło Łowieckie „Orzeł"	22 „ — „ —

Zdobywcy I miejsca otrzymali nagrodę w postaci statui białego niedźwiedzia.

Jak widać z wyników wielki sukces w zawodach odniosła młodzież, której wytrwała praca pozwoliła odkryć młode kadry strzelectwa myśliwskiego.

b) indywidualnie

1)	Wiesław Gawlikowski (Sekcja Łowieckiego Koła Studentów SGGW)	23 pkt.
2)	Stanisław Kiszkurno (Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej)	22 „
3)	Olgierd Korolkiewicz	20 „
4)	Paweł Cichowski (Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej	17 „
5)-7)	Wilhelm Auterhoff (Warszawskie Koło Myśliwych)	16 „
	Andrzej Dziukiewicz — „ —	16 „
	Maciej Syrwid „Ponowa"	16 „
8)-9)	Witold Frontczak (Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej)	15 „
	Alfons Wojciński	15 „
10)	Stanisław Mazur	14 „

Sprawozdanie z zawodów strzeleckich w Łodzi

W dniu 2 lipca br. odbyło się spotkanie reprezentacyjnych 6-cio osobowych drużyn strzeleckich rzutkowych województwa kieleckiego i łódzkiego.

Zwyciężyła drużyna łódzka, w skład której wchodzili młodzi, a już dobrze znani zawodnicy: Zygmunt Kiszkurno, Czesław Kurowski i Konstanty Zajączkowski, z nestorem naszego strzelectwa rzutkowego i niestrudzonym działaczem na tym polu, Profesorem Rajnoldem Kurowskim na czele.

Łódzka Wojewódzka Rada Łowiecka zainicjowała rozgrywki międzywojewódzkie i zawody, rozegrane w dniu 2 lipca, były pierwszym tego rodzaju spotkaniem.

W miłej, przyjacielskiej atmosferze na pięknej i wspaniale urządzonej łódzkiej strzelnicy rzutkowej, przez kilka godzin podziwiano celne strzały utalentowanych zawodników.

Reprezentacji woj. kieleckiego przewodził wielki miłośnik i krzewiciel sportu strzeleckiego rzutkowego Dyrektor Kazimierz Kwitniewski, V-Prezes Kieleckiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej.

Miejmy nadzieję, że odbędzie się wkrótce więcej takich udanych spotkań, które przyczynią się najlepiej do rozwoju zaniedbanego i mało znanego, a tak pięknego i pożytecznego sportu strzeleckiego rzutkowego.

Szczegółowe wyniki spotkania:

Pierwsze miejsce podzielili między sobą Kurowski — Łódź i Obutelewicz — Kielce po 18/20.

Trzeci — Kurowski senior — Łódź — 17/20.

Czwarty — Kiszkurno Zygmunt — Łódź — 16/20.

Piąty — Zajączkowski — Łódź — 14/20.

Szósty — Dukwicz — Łódź — 12/20.

Siódmy — Musiał — Łódź — 11/20.

Ósmy — Siedlecki — Kielce — 10/20.

Dziewiąty — Pasławski — Kielce — 8/20.

Dziesiąty — Bielobradek — Kielce — 7/20.

Jedenasty — Świszcz — Kielce — 6/20.

Dwunasty — Blasikiewicz — Kielce — 6/20.

Ogółem — Łódź 88 punktów —

TADEUSZ OBUTELEWICZ

II. O MISTRZOSTWO OKRĘGU

(miasta i województwa)

Zawody zorganizowała w dn. 25 czerwca br. Warszawska Wojewódzka Rada Łowiecka w konkurencji indywidualnej. Strzelanie odbyło się do 30 rzutków w 2 seriach po 15 rzutków.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: (Tabela obok)

1)	Paweł Cichowski (Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej)	17 pkt.	na 20 możliwych
2)-4)	Witold Frontczak (Warszawskie Koło Myśliwych)	15	— „ —
	Zygmunt Haron — „ —	15	— „ —
	Feliks Skweres „Ponowa"	15	— „ —
5)-7)	Stanisław Kiszkurno (Młodzieżowe Koło Łowieckie przy Politechnice Warszawskiej)	14	— „ —
	Andrzej Dziukiewicz (poza konkursem)	14	— „ —
	Zbigniew Zakrzewski (Sakcja Koła Łowieckiego Studentów SGGW)	13	— „ —
10)	Maciej Syrwid „Ponowa"	12	— „ —

I te zawody zakończyły się pełnym zwycięstwem młodzieży, której siedmiu przedstawicieli figuruje w pierwszej dziesiątce.

Młodym Kolegom należy życzyć dalszych sukcesów.

Jerzy Oświecimski

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 27 marca 1950 r. (Dz. Ust. R. P. nr 13) — polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pola białe), względnie wzbronione (pola czarne):

RODZAJ ZWIERZYNY	paź-dziernik	listopad	grudzień
1. Jelenie-byki w woj. łódzkim, olsztyńskim, pomorskim, szczecińskim, poznańskim, wrocławskim, śląskim, krakowskim, rzeszowskim		■	■
Jelenie byki w pozostałych województwach	■	■	■
2. Daniele-byki w woj. pomorskim, poznańskim, śląskim, wrocławskim	■16		■
Daniele-byki w pozostałych województwach	■	■	■
3. Sarny-kozły w woj. pomorskim, poznańskim, olsztyńskim i wrocławskim		■	■
Sarny-kozły w pozostałych województwach	■	■	■
4. Dziki			
5. Kuny leśne			■
6. Borsuki			■
7. Wydry			
8. Lisy			
9. Zające szaraki	■26		
10. Króliki			
11. Jarząbki	■		
12. Bażanty koguty	■26		
13. Kuropatwy w woj. białostockim, lubelskim, rzeszowskim	15■	■	■
14. Kuropatwy w pozostałych województwach		10■	■
15. Przepiórki			
16. Słonki			
17. Dzikie kaczki			
18. Dzikie gęsi			
19. Czaple siwe, dubelty, krzyki, bekasiki, kulony, kuligi, derkacze i inne ptactwo błotne i wodne			
20. Dzikie gołębie			
21. Kwiczoły i paszkoty			
22. Gawrony, kawki, kruki, orły rybołowy			
23. Błotniaki zbożowe i stawowe			
24. Wilki, kuny, kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, wrony, sroki jastrzębie, gołębiarze i krogulce			

MYŚLIWI POWIATOWEGO ZW. ŁOWIECKIEGO W ZLOTOWIE WSPÓŁZAWODNICZĄ

Powiatowe Koło Łowieckie w Zlotowie na zebraniu miesięcznym w dniu 5 marca br. uchwaliło zorganizowanie współzawodnictwa w tępieniu szkodników (drapieżników).

Jako I-szy etap przyjęto termin od 6 marca br. do 6 lipca br. Za najlepsze wyniki zebrani postanowili ufundować trzy nagrody w postaci:

I — pas do naboi;
II — maszynka do naboi;
III — wycior do czyszczenia strzelby.

We współzawodnictwie brali udział wszyscy członkowie myśliwi. Pierwsze trzy miejsca zdobyli:

I — Łowczy Powiat. kol. Bartkowski Jan Marian;
II — Członek Koła kol. Ryczek Jan;
III — Członek Koła kol. Bartkowski Ryszard.

Uroczyste wręczenie nagród odbyło się dnia 6 sierpnia na zebraniu miesięcznym.

Zainteresowanie współzawodnictwem duże.

M. Pietraszewski
sekr. Pow. Koła Łow.

OGŁOSZENIA

Z literatury ŁOWIECKIEJ

„POMORSKI BIULETYN ŁOWIECKI" Nr 12, sierpień 1950 r. Wydawnictwo Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, str. 39.

Doskonale redagowany Biuletyn Pomorski porusza w kolejnym 12 zeszycie szereg ciekawych i aktualnych spraw. W związku ze zbliżeniem się okresu rykowisk Inż. Z. Metzig poddaje rozwadze zagadnienie jelenia łownego. Wychodząc z założenia, że jelenie w Polsce osiągają optimum wego rozwoju w wieku ponad 12 lat, a na Pomorzu — wobec surowego klimatu — nawet dopiero po 14 latach, autor uważa, że za dojrzałe do odstrzału uważać należy jedynie byki powyżej tego wieku. Ale że ze względów hodowlanych pożądanym jest zachowanie w łowisku właśnie reproduktorów najlepszych, przeto zezwolenie na odstrzał byków kapitalnych powinno być udzielone bardzo ostrożnie, a odstrzał właściwy powinien obejmować głównie sztuki selekcyjne, które ze względu na słabość budowy czy wadliwości poroża powinny być usunięte z łowiska.

W. Zabiełło wytyka niewłaściwość karygodną strzelania macior przy warchlakach, a i samych warchlaków śrutem podczas obław na dziki, co grozi pomniejszeniem stanu zwierzyny czarnej i niewyzyskaniem jej wartości użytkowej. Redaktor Goetz podaje praktyczne sposoby przygotowania paszy dla zimowego dokarmiania zwierzyny. L. Pac - Pomarnacki zastanawia się nad przyczyną małego rozpowszechniania wśród naszych myśliwych wyżłów i wymienia sposoby zaradzenia temu brakowi.

M. Sokołowski podaje w zwartej formie wskazówki, dotyczące właściwych sposobów polowania na dziki. Resztę zeszytu wypełniają sprawozdania ze strzelań do rzutków i pokazu psów myśliwskich w Chojnicach, z Walnego Zgromadzenia członków w Inowrocławiu, z wyników akcji zwalczania kłusownictwa i szkodników, oraz liczne komunikaty Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Toruniu.

Sprostowania

Na karcie tytułowej zeszytu 9 (wrzesień) z przyczyn technicznych błędnie wstawiono klisze na rysunku, wyobrażającym sylwetę jelenia widzianą przez lunetę. Skrzyżowanie linii powinno być odwrócone w lewo o 45⁰, tak aby linia cienka znalazła się na górze. Przy obecnym układzie rysunku myśliwy musiał by strzelać z pozycji leżącej.

W zeszycie 7/8 „Łowca Polskiego" na str. 25 zamieszczone zdjęcie p. t. „Kacze tereny" podano mylnie jako zdjęcie Kol. W. Puchalskiego. Niniejszym prostujemy, iż autorem zdjęcia jest Kol. Roman Józefoski, (którego zdjęcie *„Bobry"* uzyskało nagrodę na Konkursie Fotograficznym), zaś to zdjęcie przedstawia jezioro Łądzie, przez które przepływa rzeka Brda.

Grzegorz Borowikow „W kaspijskich dżunglach" nakładem „Naszej Księgarni", Warszawa 1950 rok, stron 104, cena zł. 150.

Książka ta jest zbiorem opowiadań o bogatej przyrodzie delty Wołgi i położonego tam wielkiego rezarwatu astrachańskiego, zajmującego łącznie ponad 16 tys. hektarów powierzchni.*)

Wielkie rozlewiska wodne, nieprzebyte zarośla i trzciny są prawdziwym królestwem ptaków wodnych i błotnych, Wołga jest jednym z głównych szlaków przelotowych ptaków wędrownych i właśnie jej delta stanowi miejsce postoju i odpoczynku dla rozlicznych gatunków ptactwa.

Rabunkowy niegdyś sposób polowania, który nie uznawał nawet okresów ochronnych w czasie lęgu, ustąpił miejsca prawidłowej gospodarce. Prawo radzieckie zabroniło np. zupełnie polowania na wielką białą czaplę, bliską już wytępienia, na ibisy kasztanowante („karawajki") i na inne rzadkie gatunki. Wyjęty jest całkowicie spod ochrony kormoran, tępiciel ryb.

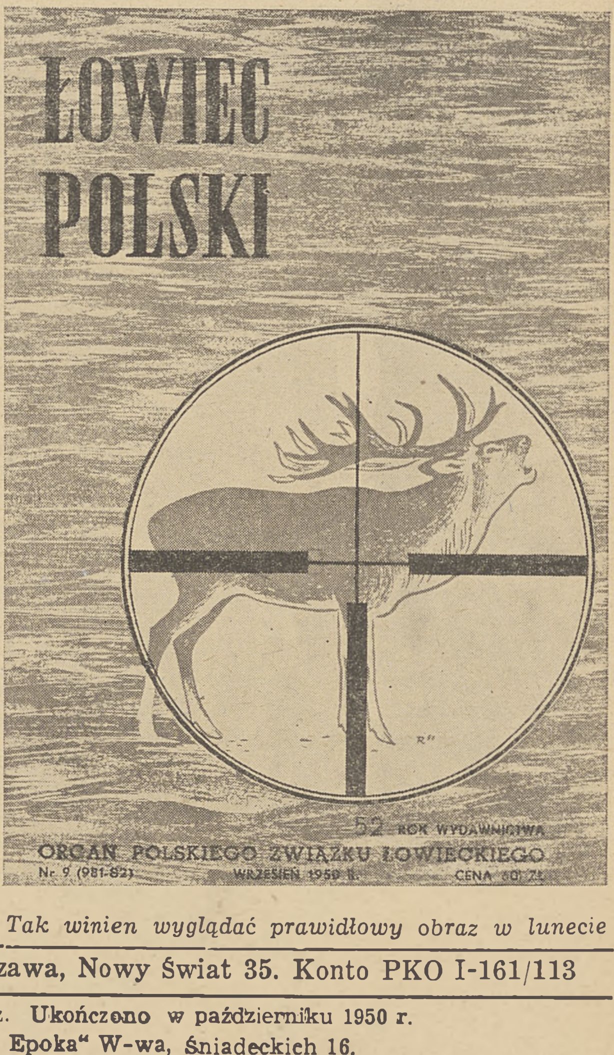
Z czworonogów spotyka się w delcie Wołgi: lisa, dzikiego kota, wydrę. Mniej często można zobaczyć borsuka, dużo natomiast jest dzików, a w zimie nadciągają nawet stada wilków z północnych wybrzeży Morza Kaspijskiego.

Przekładu książki z języka rosyjskiego dokonał Stanisław Niewiadomski.

Charakterystyczne w swoim ujeciu ilustracje B. Językijewa reprodukowane są z oryginału.

Całość ciekawa i piękna, zainteresuje niewątpliwie każdego myśliwego i każdego miłośnika przyrody.

*) Inicjatorem utworzenia tego rezerwatu był N. N. Podjapolski, agronom z Astrachania. Projekt uzyskał gorące poparcie Lenina tak, że już w styczniu 1919 roku zatwierdzono statut rezerwatu.



Tak winien wyglądać prawidłowy obraz w lunecie

Wydawca — Polski Związek Łowiecki. Warszawa, Nowy Świat 35. Konto PKO I-161/113

Zam. 953 z dn. 27.IX.50 r. Nakład 33.000 egz. Ukończono w październiku 1950 r.
Druk „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka" W-wa, Śniadeckich 16.
B-128096

„JEDNOŚĆ ŁOWIECKA“

Spółka z o. o.

Adresy Inspektoratów hodowli i obrotu dziczyzną oraz podległych im placówek skupu dziczyzny

I. Inspektorat Kraków	— ul. Rynek Główny Linia AB-44. Tel. 589-82.
1. Magazyn Inspektoratu	— ul. Rynek Główny Linia AB-44. Tel. 589-82.
2. Zbiornica Rejonowa	— Rzeszów, ul. Borylowskiego 25.
3. „ „	— Tarnów, ul. Klikowska 35. Tel. 347.
II. Inspektorat Łódź	— ul. Piotrkowska 134. Tel. 124-67.
1. Magazyn Inspektoratu	— ul. Piotrkowska 134. Tel. 124-67.
2. Zbiornica Rejonowa	— Kalisz, ul. Żymirskiego 37.
3. „ „	— Kutno, ul. 29-go Listopada 33.
4. „ „	— Wieluń, ul. Królewska 9.
5. „ „	
III. Inspektorat Poznań	— ul. Świerczewskiego 19. Tel. 25-88.
1. Magazyn Inspektoratu	— Poznań, ul. Garbary 48. Tel. 22-97.
2. Zbiornica Rejonowa	— Zielona Góra, Świerczewskiego 83. Tel. 374.
3. „ „	— Gorzów, ul. Mostowa 2. Tel. 808.
4. „ „	— Szczecin, ul. Bogusława 42. Tel. 41-41.
5. „ „	— Leszno, ul. Słowiańska 24. Tel. 613.
6. „ „	— Krotoszyn, ul. Rynek 26. Tel. 250.
7. „ „	— Poznań, ul. Garbary 48. Tel. 22-97.
IV. Inspektorat Toruń	— ul. Rynek Nowomiejski 25. Tel. 12-83.
1. Magazyn Inspektoratu	— Gdynia, ul. Starowiejska 24.
2. Zbiornica Rejonowa	— Toruń, ul. Mickiewicza 114. Tel. 564 (filia)
3. „ „	— Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 5. Tel. 31-69.
4. „ „	— Inowrocław, ul. Marchlewskiego 27. Tel. 16-36.
5. „ „	— Włocławek, ul. Przedmiejska 12.
6. „ „	— Grudziądz, ul. Toruńska 15. Tel. 15-07.
7. „ „	— Olsztyn, ul. Grunwaldzka 2. Tel. 27-88.
V. Inspektorat Warszawa	— ul. Konopacka 19. Tel. 62-39.
1. Magazyn Inspektoratu	— ul. Konopacka 19. Tel. 62-39.
2. Zbiornica Rejonowa	— Płock, ul. Małachowskiego 1.
3. „ „	— Białystok, ul. Kraszewskiego 17.
4. „ „	— Lublin, ul. Krakowskie Przedm. 54.
5. „ „	— Radom, ul. Żeromskiego 36.
6. „ „	— Ostrowiec, Św., ul. Aleja 21.
7. „ „	— Kielce, ul. 1-go Maja 6.
VI. Inspektorat Wrocław	— ul. Kołłątaja 18. Tel. 74-26.
1. Magazyn Inspektoratu	— ul. Kołłątaja 18. Tel. 74-26.
2. Zbiornica Rejonowa	— Katowice, ul. Rynek 4.
3. „ „	— Opole, ul. Rzeczypospolitej 3.
4. „ „	— Głubczyce, ul. Słowackiego 24.
5. „ „	— Koźle, ul. Pstrowskiego 9.
6. „ „	— Legnica, ul. Rzeczypospolitej 31.
7. „ „	— Wołów, ul. Stalina 3.

Uwaga: Dziczyznę grubą należy kierować wyłącznie do magazynów Inspektoratów oraz do zbiornicy rejonowej w Lublinie. Inne zbiornice rejonowe przyjmują tylko dziczyznę drobną. Sieć tych zbiornic będzie jeszcze rozszerzona, o czym nastąpi oddzielny komunikat.